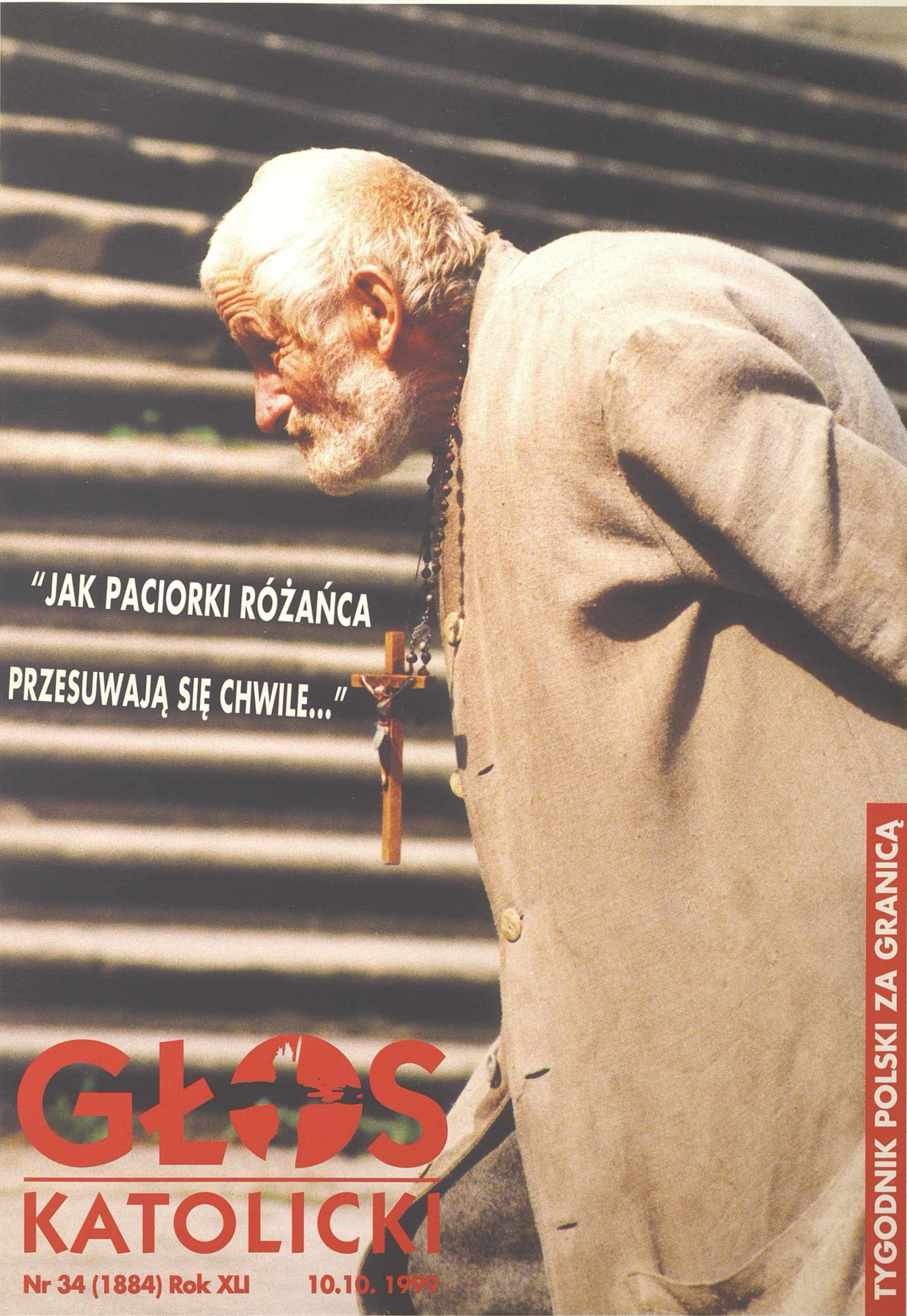




"JAK PACIORKI RÓŻAŃCA
PRZESUWAJĄ SIĘ CHWILE..."

GŁOS KATOLICKI

Nr 34 (1884) Rok XLI

10.10. 1999

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

Fot. P. Fedorowicz



LITURGIA SŁOWA

XXVIII Niedziela Zwykła, Rok A

PIERWSZE CZYTANIE

(Iz 25, 6-10a)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win. Zedrze On na tej górze zastonę, zapuszczoną na twarzy wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody. Raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan otrze łzy z każdego oblicza, odejmie hańbę swego ludu po całej ziemi, bo Pan przyrzekł. I powiedzą w owym dniu: Oto nasz Bóg, Ten, któremuśmy zaufali, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszymy się i radujmy z Jego zbawienia! Albowiem ręka Pana spocznie na tej górze.

DRUGIE CZYTANIE

(Flp 4, 12-14, 19-20)

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

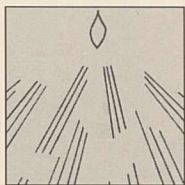
Bracia: Umieć cierpieć biedę, umieć i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. W każdym razie dobrze uczyniłem, biorąc udział w moim ucisku. A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA

(Mt 22, 1-10)

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus w przypowieściach mówił do arcykapłanów i starszych ludu: Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: Powiedzcie zaproszonym: oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę. Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa; a inni pochwycili jego sługi i znieważywali ich, pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytrącić owych zabójców, a miasto ich spalić.



POWOŁANIE NIE WYSTARCZY...

Na człowieka, którego gospodarz kazał wyrzucić z sali, gdzie zgromadzili się goście, patrzymy z pewnym dystansem. Tym bardziej, że zapraszano niemalże każdego, kto się "nawiniął". To też ten jeden musiał być totalnie "czarnym charakterem", skoro wyrzucono go brutalnie. A tymczasem dokonując właściwej interpretacji ostatniego zdania - "Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych" - okazuje się, iż wcale nie musiał on być "elementem" z marginesu, z historią życia bogato usłaną trupami, ze zbrodniami czy innymi przestępstwami na sumieniu. Zapewne był zostal on powołany jak wszyscy pozostali na ucztę. Co do powołania bowiem, to jest ono skierowane do każdego człowieka - nie ma ludzi bez powołania. Owszem, w gestii człowieka pozostaje przyjęcie go i zajęcie odpowiedzialnej postawy zmierzającej do zrealizowania tegoż daru. I to jest właśnie

wyбір, co do którego można by powiedzieć, iż mniej jest wybranych, czyli tych, którzy powołanie realizują konsekwentnie. Prawdopodobnie, wyrzuceny z uczty człowiek nie zdobył się na ten ważny i konsekwentny krok. Powołanie przyjął, ale bez entuzjazmu i bez właściwego zaangażowania. I stało się z nim to, co się stało, bo łatwo się domysleć, co symbolizuje płacz i zgrzytanie zębów w dodatku w ciemnościach.

Każdy z nas, zwłaszcza dorosłych, odczytał już swoje powołanie, bo trzeba to uczynić, gdy przychodzi właściwy czas, o czym sami wiemy. Przychodzi czas na wybór zawodu, kierunku studiów, pracy, wreszcie, właściwej formy realizowania się na polu rodzinnym, kapłaństwa, życia zakonnego czy stanu bez zobowiązań.

"Bo wielu jest powołanych" - do różnych form życia można by dodać. Natomiast wybór, to nie tylko odczytanie i akceptacja, ale całkowite zaangażowanie się w przeżywanie tegoż powołania. Pomimo niepowodzeń, życiowych doświadczeń, gorzkich

rozczarowań, a nawet doraźnego odczucia bezsensu. Wybór, to właśnie odważne stawianie czoła tego rodzaju trudnościom, na drodze, na którą wezwał Pan.

Nie ma powołania bez prób, chociaż na pewno są one różnego rodzaju, bo i różne są nasze ludzkie powołania. Pozytywnie zaliczamy je wtedy, gdy pomimo wszystko - a czasem wbrew wszystkiemu - uczciwie realizujemy raz wybraną drogę życia. To tak, jak napisał Jerzy Libert w wierszu pt. "Jeździec":

"... uciekałem przed Tobą w popłochu, chciałem zmylić, oszukać Ciebie... Dogoniłeś mnie jeździec niebieski stratowałeś, stanąłeś na mnie... Jeśli trzeba, to trąć do dna jestem tylko Twoim żołnierzem. Jedno wiem i innych objawień nie potrzeba oczom i uszom uczyniwszy na wieki wybór w każdej chwili wybierać muszę".

Ks. Józef Bodziony

MODLITWA RÓŻAŃCOWA

Wielu osobom modlitwa różańcowa może wydawać się nudna i przestarzała. Niektórzy, widząc ludzi starszych, trzymających w ręku różaniec mogą wysnuwać takie wnioski. Do tej modlitwy odnosi się przecież potoczne i zarazem krytyczne określenie „klepanie zdrowasiek” - jakoby modlitwa ta była bezmyślna, i nic nie wnosząca w życie człowieka czyli bezowocna. Takie uwagi zgłaszają często ludzie, którym brakuje właściwego rozumienia tejże modlitwy. Istotnie, jeżeli ktoś modli się ustami, a nie sercem to nic dziwnego, że jego wewnętrzne odczucie jest ciągle takie samo: przekonanie, że ta modlitwa nie przynosi mu duchowego umocnienia, ani nie budzi w nim osobistego przekonania o właściwym dialogu z Bogiem.

Nazwa RÓŻANIEC pochodzi od łacińskiego terminu „rosarium”. Ponadto jest ona również nawiązaniem do wezwania litanijskiego „Rosa mystica” czyli „Różo Mistyczna”. Należy zauważyć, że róża w symbolice chrześcijańskiej oznacza: dobroć, miłość, dziewictwo, niewinność, męczeństwo, zwycięstwo, przebaczenie i łaskę. Jest ona atrybutem Matki Bożej, o której mówi się, że jest „Różą bez kolców”. W bardzo bogatej tradycji chrześcijańskiej róża jest również symbolem przemijania (por. Syr 50,8), śmierci i zmartwychwstania. Zwiędła róża (szczególnie biała) wyraża krótkość życia i szczęścia (por. Mdr 2,8), a czerwona jest symbolem uduchowienia, oczyszczenia, miłosierdzia, odrodzenia i przelanej krwi Chrystusa.

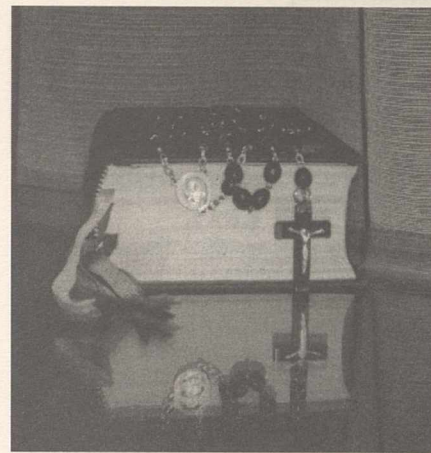
Od XI w. złotą różą papież obdarowują wybrane osoby w dowód wdzięczności za zasługi dla Kościoła powszechnego i katolicyzmu. Początkowo zwyczaj ten był połączony z czwartą Niedzielą Wielkiego Postu. Wówczas w uroczystej formie dokonywano wręczenia kwiatu, który wyróżniał ludzi dobrej woli. W nawiązaniu do tego zwyczaju, Ojciec Święty Jan

Paweł II ofiarował złotą różę „Czarnej Madonnie”. Jest ona umieszczona w Kaplicy Jasnogórskiej obok Cudownego Obrazu.

Wśród najstarszych określeń modlitwy różańcowej dominuje następujące: *Różaniec - słowno-myślna modlitwa do Najświętszej Maryi Panny, polegająca na odmawianiu Ojcie nasz i Zdrowaś Maryjo przy równoczesnym rozważaniu poszczególnych tajemnic*. Wszyscy, którzy zastanawiają się nad tymi aspektami modlitwy są w stanie zrozumieć dlaczego modlitwa różańcowa jest tak głęboka i piękna. Ponadto wyjaśnią sobie dlaczego ta właśnie modlitwa bywa rozumiana jako prosta, pusta i przestarzała. Bez wątpienia trudności w modlitwie różańcowej pojawiają się wówczas, gdy ktoś modli się tylko słowami. Wówczas natychmiast pojawia się problem wynikający z powierzchownego jej wypełnienia, bez właściwego przeżywania tajemnic zbawienia.

Różaniec należy odmawiać w łączności z Matką Bożą, która w swoim „fiat” najpełniej wyraziła gotowość wypełnienia woli Boga. Wówczas i my stajemy się do Niej podobni i modlimy się nie tylko ustami, ale i sercem.

Cały różaniec składa się 15 tajemnic, które dzielą się na trzy części: I. Radosną: (rozważaną w poniedziałek i czwartek) - 1. Zwiastowanie, 2. Nawiedzenie, 3. Narodzenie Jezusa Chrystusa, 4. Ofiarowanie Chrystusa, 5. Znalezienie Jezusa w świątyni; II. Bolesną (rozważaną we wtorek i piątek) - 6. Modlitwa w Ogrójcu, 7. Biczowanie, 8. Cierniem ukoronowanie, 9. Dźwiganie krzyża, 10. Ukrzyżowanie oraz III. Chwalebna (rozważaną w środę, sobotę i niedzielę) - 11. Zmartwychwstanie, 12. Wniebowstąpienie Chrystusa, 13. Zesłanie Ducha Świętego, 14. Wniebowzięcie Maryi Panny, 15. Ukoronowanie Matki Bożej na Królową nieba i ziemi. Jeden dziesiątek różańca to rozważanie jednej tajemnicy połączone z modlitwą



Ojcie nasz, Zdrowaś Mario /dziesięć razy/ i *Chwała Ojcu*. Natomiast pięć dziesiątek składa się na jedną z trzech części modlitwy różańcowej. Niekiedy używa się również starszego określenia „częstka różańca”, co jest odpowiednikiem jednej z trzech części tzn.; Radosnej, Bolesnej lub Chwalebnej.

Modlitwa różańcowa rozpowszechniona została przez św. Dominika i jego zakon. W XVI w. wprowadzono nawet specjalne święto Matki Boskiej Różańcowej (7 października). Grzegorz XIII przeniósł jego obchody na pierwszą niedzielę października. Natomiast od czasu Leona XIII modlitwie różańcowej poświęcony został cały październik. Dlatego w kościołach po dziś dzień odbywają się codzienne nabożeństwa różańcowe nazywane skróto: różańcem.

W wielu parafiach istnieją pobożne bractwa różańcowe (*Nieustający Różaniec*, *Żywy Różaniec* i *Bractwo Różańca św.*). Wierni, którzy są ich członkami, podzielili są na tzw. Róże, liczące piętnaście osób. Zazwyczaj w pierwszą niedzielę miesiąca wymieniają między sobą tajemnice podczas miesięcznego nabożeństwa różańcowego. Wtedy również podawane są intencje: ogólna i misyjna, które wyznacza Kościół prosząc o modlitwne wsparcie swojej misji.

Ks. TADEUSZ DOMŻAL

CZY AMERYKANIE BIJĄ MURZYNÓW?

Skrótowa formuła komunistycznej propagandy wymierzona w Stany Zjednoczone zawierała często hasła na temat rasizmu i przysłowiowego wręcz „bicia Murzynów”. Na zarzuty o łamaniu praw człowieka w Związku Radzieckim, sowiecki propagandzista odpowiadał niezłomie - a u was biją Murzynów! Jak to w Sowietach bywało coś z tego było i na rzeczy tak jak w dowcipie o rozdawanych za darmo rowerach w Leninigradzie. Okazało się bowiem, że nie w Leninigradzie, ale w Moskwie, i nie rozdają, ale kradną. Podobnie i z Murzynami, je-

śli już biją to ostatnio raczej Murzyni niż Murzynów. Czasy teraz takie, że lepiej zastrzelić z pistoletu osobnika o tym samym kolorze skóry, niż podnieść gołą choćby rękę na rasowego „innostranca”. W epoce politycznej poprawności rasizm został umieszczony w okolicach Holocaustu, zaś oskarżeniu o dyskryminację podpaść bardzo łatwo, o czym nie tak dawno przekonał się jeden z ministrów w Polsce, który zaczął bać się demograficznego wyżu żółtej rasy.

Wróćmy jednak do Amerykanów, którzy już nie biją Murzynów. Społeczna po-

prawność przewróciła USA do góry nogami. W dodatku obrona swoiście pojętej poprawności uległa ekstrapolacji na cały świat. Całkiem niedawno, w najpoważniejszym dzienniku Rzeczypospolitej znalazłem tytuł: „Pozytywna ocena Polski”. Sądząc, że znów nas doceniają za bycie prekursorem zmian w naszej części Europy przeczytałem się głębiej. Zamiast gospodarki, prywatyzacji czy pochwał, np. reformy oświatowej, znalazłem jednak streszczenie „raportu Departamentu Stanu USA na temat przestrzegania wolności religijnej”.

Ciąg dalszy na str. 10



cyelo kościoła

KRAJ

■ Głównie uroczystości upamiętniające 60. rocznicę agresji wojsk sowieckich na Polskę odbyły się w Warszawie przy Pomniku poświęconym Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Uczestniczyli w nich m.in.: Prymas Polski kard. Józef Glemp, premier Jerzy Buzek i przewodniczący AWS Marian Krzaklewski.

■ Stowarzyszenie „Rodzina Polska” zaprottestowało przeciwko zorganizowaniu 17 września w Łodzi Parady Techno oświadczając: „W tego rodzaju rocznice nie wolno organizować żadnych radosnych imprez, tym bardziej hedonistycznej parady techno”

■ Uczestnicy XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich z niepokojem i zdumieniem przyjęli stanowisko Ministerstwa Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej w sprawie wkroczenia 17 września 1939 r. Armii Czerwonej na ziemię Rzeczypospolitej. Wyrazili to w specjalnej rezolucji przyjętej na zakończenie Zjazdu, 18 września.

■ Ks. prof. Józef Tischner otrzymał Order Orła Białego, najwyższe odznaczenie państwowe. Decyzją Kapituły przyznał go ks. Tischnerowi prezydent. Order wręczyła 20 września w Krakowie min. Labuda. Uroczystość odbyła się w II Klinice Chorób Wewnętrznych Collegium Medicum UJ, gdzie ks. Tischner przebywa z powodu choroby nowotworowej.

■ 17 września uczestnicy 37. Sympozjum Biblistów Polskich, które odbyło się w Kielcach, założyli Stowarzyszenie Biblistów Polskich. Przewodniczącym pięcioosobowego zarządu wybrano ks. prof. Ryszarda Rubinkiewicza, zastępcą ks. prof. Waldemara Chrostowskiego.

■ Procesja różańcowa i Msza św. pod pomnikiem walki i męczeństwa na terenie byłego obozu koncentracyjnego zakończyła 19 września odchody Dni Majdanka. „Krew ludzka okazuje się wciąż tańsza od ropy, a prawa ekonomiczne silniejsze niż prawa człowieka” - mówił w homilii abp Józef Zyciński.

■ Ponad tysiąc Cyganów wzięło udział 19 września w XIV Międzynarodowej Pielgrzymce Romów do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Limanowej.

■ W 60. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę - 17 września, Krzysztof Penderecki prowadził koncert w kościele Świętego Krzyża. Swoim utworem „Credo” chciał złożyć hołd ofiarom i zainaugurować występy swojej nowej orkiestry - Penderecki Festival Orchestra.

JAN PAWEŁ II ODWIEDZIŁ SŁOWENIĘ

W niedzielę 19 września Jan Paweł II odwiedził po raz drugi Słowenię. Wizyta trwała 10 godzin. Pielgrzymka odbyła się pod hasłem „Wiara święta będzie wam światłem”.

W trakcie uroczystej Eucharystii w Mariborze Jan Paweł II wyniósł na ołtarze bp. Antona Martina Slomśkega (1800-1862), pierwszego biskupa tej diecezji. Nowy błogosławiony głosił potrzebę dobrego współżycia między narodami bałkańskimi, dialogu ekumenicznego pomiędzy chrześcijanami, zwłaszcza na Bałkanach, zamieszkałych przez różne wyznania. Jako biskup znany był ze swego dynamizmu apostolskiego. Organizował rekolekcje dla różnych stanów, misje ludowe, zwoływał konferencje duszpasterskie księży, często odwiedzał parafie. Jednocześnie rozwiniął szeroką działalność oświatową wśród ludu, chcąc przeciwstawić się postępującej germanizacji.

„Wierny i pokorny wobec Kościoła, Slomśkeg okazał się głęboko otwarty na ekumenizm i jako jeden z pierwszych w Europie Środkowej uczył jedności chrześcijan” - podkreślił Papież wyrażając również życzenie, aby przywiązanie błogosławionego Slomśkega odnoszące się do spraw jedności prowadziło do większego zaangażowania ekumenicznego.

„Bądźcie budowniczymi pokoju także w całej Europie!” - zachęcał Słoweńców Ojciec Święty. Wezwał ich także do naśladowania błogosławionego Antona Martina Slomśkega - pierwszego biskupa Mariboru, którego beatyfikował - w jego wytrwałości w wierze oraz w umiłowaniu ziemi ojczystej, języka i kultury narodowej. Papież wyraził swe gorące pragnienie: „aby chrześcijanie tej Europy, którzy są jej obliczem, szli na spotkanie Trzeciego Tysiąclecia jeśli nie całkiem zjednoczeni, to przynajmniej znacznie bliżsi przewyżczeniu podziałów drugiego tysiąclecia”.

Papież - w trakcie Mszy św., w której uczestniczyło ponad 200 tys. Słoweńców i 20 tys. pielgrzymów z Chorwacji - zdecydowanie skrytykował „skrajne” i „zaślepienie” nacjonalizmy oraz czystki etniczne, apelując jednocześnie o budowę rzeczywistego pokoju na Półwyspie Bałkańskim.

Wśród darów ołtarza, jakie otrzymał Jan Paweł II w Mariborze był koronkowy obrus o długości 14 metrów zrobiony specjalnie z myślą o ołtarzu w Bazylice św. Piotra w Rzymie i obraz „Homo mediterraneus” namalowany przez ubiegłorocznego Doktora honoris causa uniwersytetu w Klagenfurcie (Austria) Valentina Omana, który wręczyli Papieżowi emigranci słoweńscy z zagranicy.

W rozważaniach przed modlitwą „Anioł Pański” Papież złożył głęboki hołd pobożności narodu słoweńskiego i jego umiłowaniu Matki Bożej. Przypomniał trzy sławne słoweńskie sanktaria maryjne: Świętą Górę, Brezję i Ptujską Górę, „do których tak bardzo lubicie pielgrzymować, aby znaleźć wytchnienie w trudnościach i doświadczeniach życiowych oraz aby dziękować, gdy wasze prośby zostały wysłuchane”.

Po południu podczas nawiedzenia głównego kościoła diecezji, Ojciec Święty modlił się przy znajdującym się tam grobie błogosławionego biskupa Antona Martina Slomśkega, a następnie spotkał się z duchowieństwem i świeckimi - delegatami na zwołany przed dwoma laty Pierwszy Synod Plenarny Kościoła w Słowenii, który zbierze się po raz pierwszy w listopadzie br. Do katedry przybyli też rektorzy szeregu uniwersytetów z Europy Środkowej, aby uczcić 140. rocznicę założenia przez bp. Slomśkega szkoły, będącej dzisiaj Wydziałem Teologicznym w Mariborze.

Papież wezwał miejscowy Kościół do wytrwania w wierze i konsekwentnej służby życiu. Zwrócił uwagę, że przez Synod, Kościół w Słowenii przygotowuje się do obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

Zapowiedziane w programie wizyty „prywatne” spotkanie z prezydentem Słowenii, Milanem Kučanem miało miejsce w budynku dworca lotniczego w Mariborze, przed uroczystością pożegnalną. Trwało ono zaledwie kilka minut.

Wcześniej Ojciec Święty spotkał się również z burmistrzem Mariboru Borisem Savičem, który podarował Dostojnemu Gościowi sadzonkę ponad 400-letniej winnej latorośli, wpisanej w ub.r. do Księgi Guinnessa. Następnie Papież wpisał się do Złotej Księgi Miasta.

Na lotnisku w Mariborze Ojciec Święty pożegnali biskupi tego kraju, wśród nich miejscowy ordynariusz bp Franc Kramberger i przewodniczący Słoweńskiej Konferencji Biskupiej, metropolita Lublań abp Franc Rodé. Przybyli także nuncjusz apostolski w Słowenii abp Edmond Farhat i metropolita belgradzki abp Franc Perko, który jest Słoweńcem. Władze państwowe reprezentował prezydent kraju Milan Kučan.

Po odegraniu hymnów Stolicy Apostolskiej i Słowenii Jan Paweł II wsiadł do samolotu włoskich linii lotniczych Alitalia, którym odleciał do Rzymu. Z pokładu samolotu Papież przesłał prezydentowi Kučanowi depezę, w której podziękował za serdeczne przyjęcie w Słowenii.

OPR ZA: KAI

ODPUSTY

NOWY WYKAZ ODPUSTÓW „ENCHIRIDION INDULGENTIARUM”

Według katechizmowej definicji „odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy” (KKK 1471). Ponieważ grzech powoduje podwójne zło: obrazę i odrzucenie miłości Boga oraz naruszenie ładu w świecie, we wspólnocie ludzkiej i w samym człowieku, dlatego też pociąga za sobą dwojaką karę. Zerwanie z Bogiem i utrata łaski uświęcającej zamyka dostęp do życia wiecznego, czyli powoduje karę wieczną. Uwalnia od niej odpuszczenie grzechu uzyskane przez szczere nawrócenie i sakrament spowiedzi - wówczas grzechy są zgładzone co do winy. Spowiedź natomiast nie naprawia zła spowodowanego w świecie, we wspólnocie i w samym grzeszniku. To zło ściąga własnie tzw. „karę doczesną”. Za życia można ją wypełnić poprzez dobrowolnie podejmowaną pokutę oraz przez przyjmowanie w postawie zawierzenia Bogu cierpień, trudów życia, a zwłaszcza śmierci. Jeśli natomiast człowiek nie zdoła odpokutować wszystkich swoich grzechów na ziemi, dzieje się to w czyśćcu, czyli - używając symbolicznego języka - w mękach i ogniu oczyszczającym. Od tej kary doczesnej może człowieka uwolnić m.in. odpust.

Jednym z głównych filarów nauki o odpustach jest wiara w „duchowy skarbiec Kościoła”, który tworzą przede wszystkim zasługi Chrystusa, ale także wszystkich świętych. „Bóg nie chce, by ludzie byli biernymi odbiorcami zbawienia, zostawia miejsce na działanie ludzi, którzy mogą uzyskiwać pewne zasługi dla siebie albo dla zmarłych, którzy pokutują w czyśćcu. Dokonuje się to właśnie przez uzyskiwanie odpustów. Odpust taki człowiek może zyskać dla samego siebie, albo ofiarować za konkretną zmarłą osobę. Wyjątek stanowi odpust w Dzień Zaduszny, czyli 2 listopada - można go uzyskać tylko dla zmarłych.

Kościół, któremu Chrystus dał władzę nad owym „skarbcem” („tobie dam klucze królestwa, cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane w niebie, co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” - Mt 16,19) może go otwierać i udzielać z niego tyle, ile uzna za słusne.

Aby uzyskać odpust, potrzebne jest „właściwe usposobienie” i spełnienie określonych warunków. „Właściwe usposobienie” oznacza szczerą wewnętrzną przemianę, przyłgnięcie do Boga, stan łaski uświęcającej i brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, nawet lekkiego oraz intencja uzyskania odpustu. W ten sposób podkreślone zostaje, że odpustów

nie uzyskuje się automatycznie, przez samo zewnętrzne wykonanie czegoś. Spełnienie natomiast określonych warunków polega na wykonaniu czynności, z którą związany jest odpust, czyli np. nawiedzenie bazyliki św. Piotra, albo Jerozolimy, pobożne posługiwanie się krucyfiksem czy medalikiem, itp. Ponadto konieczna jest spowiedź, Komunia św. i modlitwa w intencji papieża („Ojciec nasz” i „Zdrowaś Mario” lub inna). Spowiedź nie jest konieczna za każdym razem, ważne jest, by być w stanie łaski uświęcającej. Natomiast przyjęcie Komunii św. i modlitwa w intencjach papieskich powinny być dopełnione za każdym razem w dniu odpustu.

Odpusty mogą być częściowe lub pełne w zależności od tego, czy w części, czy też w całości uwalniają od kary za grzechy. Konkretna czynność obdarzona odpustem określa czy dzięki niej uzyskuje się odpust częściowy, czy pełny. Do uzyskania odpustu pełnego konieczne jest (poza sytuacjami, gdy obiektywnie nie ma takiej możliwości) dopełnienie wszystkich warunków. Jeśli któryś z nich nie jest wypełniony, odpust będzie tylko częściowy. Pełny odpust można zyskać najwyżej raz dziennie (z wyjątkiem konających, którzy mogą zyskać ich więcej), częściowy natomiast możliwy jest wiele razy w ciągu dnia.

Nowym sposobem uzyskania odpustu to „publiczne świadectwo wiary w określonych sytuacjach codziennego życia, także częste przystępowanie do sakramentów, włączenie do form życia wspólnotowego, przejawu wiary i apostolatu, przepowiadanie słowem i uczynkiem chrześcijańskiego zbawienia osobom oddalonym od wiary. W praktyce może to się wyrazić poprzez modlitwę w pomieszczeniu, w którym się bluźni albo przeżeganie się przed posiłkiem w zakładowej stołówce.

Tę naukę o odpustach przypomniał Jan Paweł II w Bulli „Incarnationis mysterium” ogłaszającej Rok Jubileuszowy 2000.

Opr. Thd/KAI/



Głos Kościoła

WATYKAN

■ Bolesna przeszłość, niełatwy dzień dzisiejszy i zadania na przyszłość Kościoła katolickiego na Litwie były tematem przemówienia, jakie Papież wygłosił 17 września do odbywających wizytę „ad limina Apostolorum” biskupów litewskich.

■ Pozostałości ateistycznej propagandy dają znać o sobie jeszcze w pokoleniach, które zmuszone były ją w pełni przyswajać - powiedział 18 września Jan Paweł II do biskupów łotewskich na zakończenie ich wizyty „ad limina Apostolorum”.

■ Międzynarodowe sympozjum na temat interpretacji Pisma Świętego w Kościele zorganizowała w dniach 16-19 września Kongregacja Nauki Wiary. Wzięło w nim udział 42 uczonych z różnych stron świata, w tym przedstawiciele protestantyzmu i prawosławia. Jedynym Polakiem w tym gronie był o. Edward Kaczyński OP, rektor rzymskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu.

■ Papież Jan Paweł II przyjął w swej letniej rezydencji kilku gwiazdorów muzyki rockowej i poparł prowadzoną przez nich kampanię na rzecz darowania zadłużeń najbardziej zagrożonym krajom Trzeciego Świata.

■ W orędziu z okazji 40. Rocznicy Katolickiej Unii Prasy Włoskiej Papież, Jan Paweł II napisał: „Zupełny brak norm w dziedzinie informacji - zwłaszcza w internecie - stwarza niebezpieczeństwo kultury subiektywnej.” Ojciec Święty podkreślił zarazem, że internet oferuje „nadzwyczajne możliwości wolnego obiegu informacji”.

ZAGRANICA

■ Współczesny rynek niewolników jest najszybciej rozwijającą się formą przestępczości - stwierdził ekspert ONZ Pino Arlacchi na spotkaniu z przedstawicielami rządu włoskiego. „Przez ponad cztery wieki w Afryce i Ameryce było łącznie około 12 milionów niewolników. Tymczasem w ciągu ostatnich 20 lat, według szacunkowych obliczeń, do stanu niewolnictwa sprowadzono 200 milionów ludzi.

■ Świat przegrywa walkę z nędzą - komentuje hiszpański dziennik „El País”. Na początku trzeciego tysiąclecia półtora miliarda ludzi będzie żyło za mniej niż jednego dolara dziennie. W porównaniu z rokiem 1997 jest ich o 300 mln. więcej. Natomiast w roku 2015 obszar nędzy obejmie 1,9 mld osób.



Z kraju

□ W czasie wizyty prezydenta Kwaśniewskiego w Charkowie przy grobach polskich oficerów wybuchł skandal związany z jego „niedysponowaniem”. Świadkowie twierdzą, że Kwaśniewski był pijany, prezydenckie otoczenie, że chory. Ciekawostką jest „zaginięcie” taśm z uroczystości w Charkowie w publicznej TV. Inny skandal to decyzja b. rzecznika prezydenta Styrzuli, który obecnie szefuje również publicznemu *Radiu dla Ciebie*. Członek SLD, A. Styrzula zabronił informować podległym mu dziennikarzom o charkowskiej „niedyspozycji” prezydenta.

□ Sejm zajął się ustawami umożliwiającymi szerszą repatriację Polaków ze Wschodu. W czasie sejmowych dyskusji zwrócono uwagę na zawstydzająco małą liczbę powrotów (około 100 rocznie) i niewystarczające wsparcie powrotów z budżetu.

□ Premier J. Buzek złożył wizytę w Hiszpanii. Na prywatne zaproszenie premiera J. Aznara, szef polskiego rządu spędził weekend na Majorce. Rozmawiano o rozszerzaniu UE i problemach europejskiego bezpieczeństwa. Premiera Buzka przyjął na audiencji król Juan Carlos.

□ Wszystko wskazuje na to, że trzęsienia ziemi w rządzie i większych rekonstrukcji nie będzie. Wśród przewidywanych zmian premier J. Buzek zapowiedział rozbicie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na dwa odrębne resorty i podporządkowanie Komitetu Integracji Europejskiej MSZ.

□ Premier J. Buzek w wystąpieniu przed kamerami TV zaprezentował priorytety działań swojego gabinetu. Ma to być oszlifowanie dokonanych już najtrudniejszych czterech reform, zaostreżenie systemu kar i starania o bezpieczeństwo obywateli, tworzenie nowych miejsc pracy (obniżenie stawek podatkowych dla małych i średnich przedsiębiorstw) oraz systemu pożyczek dla wsi.

□ Po SLD, również PSL zgłosiło postulat wcześniejszego przeprowadzenia wyborów parlamentarnych. PSL poparło również demonstrację OPZZ w Warszawie.

□ Demonstracja OPZZ, która miała być największym tego typu protestem w historii III RP, przyciągnęła ostatecznie tylko 20 tys. protestujących. Ulicami Warszawy bez żadnych zamieszek prze-

szli anarchiści, pielęgniarki, nauczyciele z ZNP, górnicy i pracownicy „Łuczniaka”. Organizatorzy zapowiadali przybycie co najmniej 100 tys. osób.

□ AWS traci w sondażach. Na rządzącą koalicję głosowałoby zaledwie 31% (AWS - 19% i UW - 12%). Na SLD - 40%. PSL otrzymuje 9% poparcia. Do parlamentu weszłaby też UP z 7% i ewentualnie partia emerycka z ok. 5%.

□ Sprawa specjalnej jednostki GROM stała się tematem pierwszych stron krajowych gazet. GROM został przekazany pod kontrolę MON, zwolniono także jego dowódcę. Ponieważ nie chciał on oddać kluczy od szafy pancерnej, rozpruto ją komisyjnie.

□ Porozumienie Centrum połączyło się z Partią Chrześcijańskich Demokratów, tworząc 27-osobową grupę posłów w ramach AWS. Połączenia nie chce uznać stołeczna grupa PC, która czeka na zwołanie kongresu tej partii.

□ Sprawozdanie rządu z wypełniania ustawy antyaborcyjnej informuje, że w 1998 r. przeprowadzono oficjalnie 310 aborcji (211 z powodu zagrożenia życia kobiet i 53 w przypadkach gwałtu lub kazirodztwa). 594 zdrowe noworodki pozostawiono w szpitalach.

□ Prawdziwym szokiem dla mieszkańców Nowej Huty jest informacja o zapowiadanych zwolnieniach prawie połowy załogi Huty Sendzimira. Do 1 stycznia przyszłego roku zwolnienia mają objąć 7714 osób.

□ Od listopada rusza polski odcinek gaziociągu jamalskiego. Z rosyjskiego Jamalu, przez Białoruś i Polskę będzie on dostarczał gaz do Niemiec.

□ Na Podkarpaciu odbyły się wspólne polsko-ukraińsko-brytyjskie manewry wojskowe. Na manewry „Kozacki step 99” przybyli ministrowie obrony wszystkich trzech państw.

□ Prezydent nadal przebywającym w klinice krakowskiej ks. prof. J. Tischnerowi Order Orła Białego.

□ Naczelny Sąd Administracyjny otrzymał skargi od emigrantów z Warmii i Mazur, którzy opuścili swoje domostwa w latach 70-tych i wyjechali w ramach łączenia rodzin do Niemiec. Obecnie Warmiacy domagają się uznania ich prawa do polskiego obywatelstwa i zwrotu pozostawionych nieruchomości.

□ Pomysł sprowadzenia szczątków C.K. Norwida z cmentarza w Montmorency do Polski nabiera coraz głośniejszego echa. Dyskutuje się m.in. o miejscu ewentualnego pochówku, pierwotny pomysł dotyczył Wawelu.

□ Minister Zakrzewski wystąpił o zmianę nazwy kierowanego przez niego resortu z „kultury i sztuki” na „kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego”.

DLACZEGO WYGRAJĄ KOMUNISCI?

Rząd Jerzego Buzka w każdej chwili może upaść (nie wiadomo, czy nie dojdzie do tego, gdy tekst ten znajdzie się w druku). Równie dobrze (jak twierdzi przewodniczący Solidarności Marian Krzaklewski) o zmianie rządu Buzka będzie można mówić dopiero po wygaśnięciu kadencji obecnego parlamentu, czyli dokładnie za 2 lata. Krzaklewski w omawianej materii należy do optymistów, felietonista do pesymistów. Oba różni jeszcze to, że jeden jest dziennikarzem, a dziennikarskie prognozy, jak wiadomo, niewiele kosztują, natomiast przewodniczący AWS jest wytrawnym i pierwszoplanowym politykiem, który winien chodźć twardo po ziemi.

Realia są smutne, wrześniowe notowania rządu Buzka stawiają go na ostatnim miejscu ze wszystkich dotychczasowych ekip III Rzeczypospolitej. O prof. J. Buzku można pisać wiele miłych rzeczy. Jest najsympatyczniejszym premierem III Rzeczypospolitej. Najbardziej wykształconym. Co najważniejsze: z oczu patrzy mu uczciwość i szlachetność. Okazuje się, że to nie wystarcza. Dlaczego rząd Buzka może upaść?

Między innymi dlatego, że naród jest niecierpliwy, do czego zresztą ma święte prawo. Ma do tego prawo zwłaszcza wtedy, gdy na czas nie napływają pieniądze dla emerytów i rencistów, gdy nad głowami górników wiszą zwolnienia, gdy pielęgniarkom obiecuje się coś, czego nie zdołano zrealizować, itd., itd. A rolnicy? Czy rzeczywiście nie mają racji? Oddzielną kwestią pozostaje, że zarówno polskim chłopem, nauczycielem i resztą niezadowolonych manipulują wyjadacze, można powiedzieć kadra, sama śmietanka peerelowskiej propagandy. Grają zagubionymi, pozostawionymi sobie, aby wkrótce przejąć władzę.

Rząd Buzka może wkrótce upaść, gdyż popełnia szkolne błędy i dlatego, że ma naprzeciw sobie graczy bezwzględnych. W polityce ciągle liczy się skuteczność mierzona poparciem wyborców. W ciągu ostatnich 2 lat, rząd AWS-UW przeprowadził więcej reform, aniżeli wszystkie poprzednie rządy. Wyborcy poczuł ogromny ciężar tych reform. Stąd bunt wyborców i nadzieja, że jeśli odejdzie Buzek, co prawda lepiej nie będzie (a po jakimś czasie będzie jeszcze gorzej), lecz o tym przekonamy się dopiero za pewien czas i wówczas będzie można żałować, jak zwykle za późno. Gdy władzę przejmie SLD to rzuci narodowi kielba-

sę: spowolni reformy, zatrzyma prywatyzację, na krótką metę będzie niby lepiej. Następnie zostaniemy uderzeni realiami ekonomicznymi po karku. Trzeba będzie realizować to, czego dziś nie udało się Buzkowi. Tyle, że będziemy spóźnieni, niejako pewne rzeczy trzeba będzie zaczynać od nowa.

Prędzej czy później Buzek przegra, a postkomuniści wygrają. Taka jest prognoza felietonisty. Nie będzie to porażka wobec historii, lecz na dzień dzisiejszy. Wobec historii postkomuniści nie mają nigdy szans na zwycięstwo. Jerzy Buzek przegrywa między innymi dzięki własnemu szeregom. O tym była w tym miejscu mowa nie raz. Bolszewicy w swojej haniebniej historii wyrzynali się wzajemnie, ale na zewnątrz trzymali sztafę, byli zwarci i gotowi. Nurt solidarnościowo-niepodległościowy żył się w środku i tego „bohatersko” nie skrywa. Wyborcy nie chcą mieć do czynienia z politycznymi przekupkami. Naród chce stabilizacji, życia bez swarów i wrzawy.

Jan Nowak-Jeziorański, urodzony optymistą, można powiedzieć nałogowy optymistą, co pozwoliło mu najgorsze chwile i czasy przeżywać nie tylko godnie, lecz również z uśmiechem na ustach stwierdził niedawno - cytuję dosłownie, gdyż są to słowa ważne acz groźne - co następuje:

„...Nigdy nie patrzyłem z taką obawą w najbliższą przyszłość jak obecnie”.

Nie wolno tych słów wrywać z kontekstu, gdyż np. ob. Miller lub inny mógłby podeprzeć się nimi w swojej walce przeciwko rządowi. Te słowa Nowak-Jeziorański - legenda ostatniego półwiecza - kieruje pod adresem społeczeństwa, które się warcholi (co jest prawdą, o czym świadczy popularność Leppera), które chce, aby świat dawał Polsce wszystko za darmo (najpierw zachwyt wobec idei wejścia do Unii, gdy się okazało, że nic nie ma za darmo - coraz więcej sceptycyzmu wobec integracji). Wielki Polak naszej doby, - Nowak-Jeziorański wali wprost: *Polacy zamieniają wolność i demokrację w anarchię, prowadząc do upadku państwa.*

Gdy jakiś czas temu podobną myśl przedstawił Prymas Polski i inni biskupi, na ich głowy posypały się gorzkie słowa ludu, zresztą ludu Bożego, jako, że uczestniczącego w pielgrzymce akurat. Jeśliby felietonista napisał, że naród nie dorósł, nadużyłby wykonywanego zawodu. Autorytety mówią gorzką prawdę, aby ziaro oddzielić od plewu.



JERZY KLECHTA



ze świata

□ Wojska Rosji pod hasłami walki z terrorystami islamskimi wtargnęły do Czeczenii. W bombardowaniach Groznego wykorzystuje się obecnie doświadczenia NATO z Serbii. Na lotnisku w stolicy Czeczenii zniszczono jedyny samolot tego kraju - pasażerski An-2 oraz magazyny paliwa. Na północnym Kaukazie Moskwa zgromadziła znaczne siły gotowe do operacji w Dagestanie i sąsiedniej Czeczenii.

□ Jan Paweł II podczas pielgrzymki na Słowenię dokonał beatyfikacji pierwszego błogosławionego tego kraju - bpa Antona M. Słomseka.

□ UE odrzuciła polską propozycję zamrożenia na 18 lat od przystąpienia do Unii sprzedaży obcokrajowcom ziemi rolnej i na 5 lat terenów inwestycyjnych. Komisarz G. Verheugen uznał, że zgoda na „wieloletni zakaz jest niemożliwa”.

□ W Timorze Wschodnim doszło do pierwszych starć sił pokojowych ONZ z bojówkami muzułmanów. Proindonezyjscy milicjanci z bojówek zostali spacyfikowani.

□ Białoruscy opozycjoniści wystosowali do prezydenta A. Łukaszenki petycję z wyrazami zaniepokojenia losom swojego kolegi Wiktara Hanczara, który zaginął w tajemniczy sposób. Wyraży zaniepokojenia wyraziła także Amnesty International oraz polskie MSZ. Jest to już trzecie niewyjaśnione zniknięcie działacza białoruskiej opozycji w tym roku.

□ Afera z praniem pieniędzy przez otoczenie Jelcyna w amerykańskim Bank of N.Y. zatacza coraz szersze kręgi. Prasa zachodnia oskarża o przeprowadzenie operacji finansowych zięcia prezydenta L. Diaczenkę.

□ O aferach donoszą też z Ukrainy. Po śledztwie przeciw b. premierowi P. Łazarence, prokuratura zainteresowała się doradcą i nieoficjalnym „skarbnikiem” obecnego prezydenta Kuczmy - O. Wołkowem. Przez konta Wołkowa w Brukseli przeszły miliony dolarów, które były prane w rajach podatkowych całego świata.

□ Rządząca w Niemczech socjaldemokracja przegrała piąte już z rzędu wybory w landach. SPD uzyskała w Saksonii zaledwie 10,7% głosów, dając się zdystansować nawet postkomunistom z PDS (22%). Zwyciężyli chadecy z absolutną większością 56,9% głosów. Z Niemiec

donoszą też o znacznym spadku popularności kanclerza Schrödera i całej koalicji SPD-Zielonii.

□ Zamiana UCK, po demobilizacji, w Korpus Ochrony Kosowa spowodowała protest Serbów i ich wycofanie się z organu doradczego ONZ. Serbowie uważają, że zgoda na sformalizowanie działalności albańskich bojowników oznacza koniec wieloetnicznego Kosowa i jego pełne rozbitcie.

□ Austria zwiększyła ilość żołnierzy pilnujących granicy ze Słowacją. Wiedeń chce zabezpieczyć się przed napływem nielegalnych imigrantów.

□ Komunistyczne Chiny zafundowały sobie z okazji obchodów 50-lecia państwa gigantyczne obchody w Pekinie. Głównym elementem programu ma być półmilionowa defilada wojska, największa od 15 lat.

□ Ministrowie transportu Ukrainy, Bułgarii i Rumunii zaapelowali do UE o sfinansowanie odbudowy szlaku żeglugo-wego na Dunaju. Jego zniszczenie w czasie bombardowań Serbii powoduje obecnie znaczne straty dla żeglugi rzecznej tych krajów.

□ Tegoroczna defilada chilijskich sił zbrojnych stała się manifestacją solidarności wojska z gen. A. Pinochetem, który już od prawie roku jest przetrzymywany w areszcie domowym w Wielkiej Brytanii. Podczas ceremonii defilady zgromadzeni ludzie wznosili okrzyki na cześć Pinocheta.

□ Prezydent Czech V. Havel, który złożył oficjalną wizytę na Słowacji został gorąco przyjęty przez tamtejsze społeczeństwo. Na spotkaniu w Koszycach, gdzie witano go szczególnie serdecznie, Havel oświadczył, że jeśli będzie „zdegustowany sytuacją w Czechach” to przyjedzie właśnie tu.

□ Słowacja powiadomiła o przedłużeniu terminu zamknięcia swoich najstarszych reaktorów atomowych. Zamiast roku 2000 mówi się obecnie o latach 2006 i 2008. Przeciwni wydłużeniu pracy niebezpiecznych urządzeń zaprotestowała Austria.

□ Wg Międzynarodowego Instytutu Badań Pokojowych głównym kandydatem do tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla jest Ojciec św. Jan Paweł II.

□ Ponad dwa tysiące ofiar pochłonęło trzęsienie ziemi na Tajwanie. Wstrząsy powtórzyły się. Zatrzęsło również w Indiach. Na Filipinach wybuchł wulkan.

□ Tzw. parlament Kuby oskarżył USA o to, że blokada gospodarcza wyspy jest „aktem ludobójstwa”. Wydawałoby się, że odcięcie Kuby rządzonej przez Castro od „owoców zgnitego kapitalizmu” powinno być uznane przez tamtejszy „parlament” za dobrodziejstwo.

W Galerii "Głosu"

ENTRETIEN AVEC JANSEM

Mariusz Wirwicki: Votre peinture est émouvante, authentique, elle nous touche et incite beaucoup d'émotion. Vous pouvez définir les sources principales de votre inspiration?

Jean Jansem: (...) Je ne peux pas définir en une phrase les choses que je ressens. Ma peinture est une vision de la vie, c'est une façon de voir les choses, de montrer ce que j'aime bien peindre... L'expression de ces choses ne dépend pas de moi, elle est ce que je suis... C'est un choix des choses par l'amour des choses. La chose qui ne me touche pas, je ne la peigne pas. La peinture c'est une émotion de la vie, transmise abstraitement ou de façon figurative...

M.W.: A quelle culture appartient votre peinture? Vous vous considérez comme le peintre français ou le peintre arménien?

J.: (...) Je ne suis pas totalement assimilé à cette culture, la culture française, et je ne peux pas dire qu'étant d'origine arménienne, je suis arménien. (...) Difficile à dire, je suis quelqu'un de "culture" d'un choix personnel, je prends des choses de cultures différentes, de la culture italienne, de la culture espagnole, de la culture française... Aujourd'hui, les frontières de l'Europe sont ouvertes, et l'artiste peut voyager et avoir l'accès à toutes les cultures. J'ai toujours mes préférences parce que dans la peinture je cherche ma vérité, enfin je peux citer trente peintres qui m'ont influencé. J'aime beaucoup Rembrandt, Rubens, les anciens peintres allemands, par exemple Grünewald, chez les Espagnols j'aime bien Goya, chez les Français j'aime bien, par exemple, Chardin...

M.W.: Vous êtes donc cosmopolite?

J.: Absolument pas.

M.W.: La peinture moderne va vers l'abstrait?

J.: Un artiste cherche toujours ses formes propres, ses formes intérieures, ses rythmes, ses rapports avec la couleur. Or, à partir de la réalité objective, il transpose sur les toiles ses formes et ses rythmes. Et s'il respecte l'objet dans sa forme, il ne peut pas introduire à l'intérieur de cet objet sa forme personnelle... „Les abstraits” sont allés loin, ils ont complètement supprimé l'objet, pour faire le formel. (...) Evidemment il y a un problème avec la peinture abstraite. La peinture abstraite, pour moi, elle n'est pas abstraite quand elle est vraie ou suit l'émotion. Par exemple, quand vous êtes devant le champ de blé, vous avez une sensation de jaune qui vous ouvre les yeux. Et si vous n'arrivez pas à faire le champ de blé, vous pouvez sentir cette sensation différemment en mettant ce jaune sur toute la toile. Pour le monde, c'est abstrait mais c'est une sensation et c'est une vérité.

M.W.: Votre peinture est influencée par le cubisme?

J.: Je n'étais jamais influencé par le cubisme. Mais je conçois que le cubisme a été un courant dans la peinture pour dégager la peinture de son objectivité naturaliste, l'objectivité photographique pour créer les formes fortes, structurelles. Le cubisme est une réaction contre une peinture qui était floue, faite pour impressionner. La réaction contre la peinture (de l'impressionnisme) qui a supprimé la structure de la toile qui avait fait de la toile un moment de la lumière et de la couleur, l'exemple „Les Nymphéas” chez Claude Monet. En réaction du cubisme, il y avait le fauvisme..., en réaction du fauvisme il y avait une autre action de la peinture, etc. Toute l'histoire de l'Art moderne, c'est l'action et la réaction, contre la peinture précédente...

M.W.: La lumière, la couleur sont les éléments fondamentaux de votre peinture?

J.: (...) La lumière est toujours présente dans toute la peinture, dans tout son savoir. C'est-à-dire, s'il n'y pas de lumière, il n'y a pas de la peinture. Tout ça, c'est le devoir pour l'artiste, il laisse la couleur au prisme qui donne la luminosité aux choses. Comment présenter la lumière? Or, un artiste a toujours la lumière à lui, sa propre lumière intérieure, sa transposition, sa création, sa personnalité. Chez les anciens peintres espagnols ce n'est pas tellement la couleur qui donne la lumière, c'est l'ombre, avec ses blancs et ses noirs qui fait la lumière. Chez Rembrandt, c'est pareil. Et, dans le cas de Carravage, ce n'est pas la lumière mais l'ombre de la lumière qui est présentée. Chez le Greco, vous êtes dans une lumière volutée, dans une lumière spéciale. Goya vient du pays du soleil mais c'est un peintre du noir. Chez les impressionnistes, comme chez les modernes, l'ombre est claire, la lumière aussi. C'est une autre lumière pour avoir une toile plus fraîche, plus colorée, plus plate... L'ombre peut être colorée, c'est le cas de Cézanne. Et Matisse met la lumière jaune ou blanche, son ombre est violet, le violet clair, le bleu pâle. C'est la suite de Cézanne.

M.W.: Comment traitez-vous la "nature morte" dans votre peinture?

J.: Il y a des objets sur lesquels joue la lumière et, qui fait vivre leur réalité. Or, une "nature morte", c'est une réalité recréé dans l'atelier, avec la lumière. En travaillant, le peintre est au calme total pour pouvoir dialoguer avec la "nature morte", pour méditer beaucoup plus que devant les choses à l'extérieur. Dans la "nature morte" le peintre cherche le contraire de l'impression, ce qui est dans une chose, dans un objet. J'ai besoin de peindre la "nature morte" mais chez moi ce n'était jamais l'exercice du style...



Jansem - „Retour des Champs” (1957)

M.W.: Vos anciens portraits me touchent, comme: „Vieille pleurant”, „Vieille”, „Homme au coq”, „Les Marchands de Champignons”...

J.: C'est la période ancienne où j'étais très intéressé par le personnage, beaucoup plus que par la forme, la couleur, la ligne. J'étais très attiré par tout ce qui est malheureux, les pieds nus, des vieilles maisons, tout ce qui tombe en ruine. Et, dans les visages de vieilles femmes, on peut voir toute la vie vécue, tout l'état des émotions, tout le passé. J'ai fait aussi les portraits des enfants pauvres, „Les Soliloques du Pauvre” (28 lithogr., de M.W.). Depuis mon enfance c'était comme ça, l'objet neuf m'a toujours moins intéressé par contre j'étais toujours attiré par le mur qui a plusieurs couches et les quelles s'effritent...

M.W.: Qu'est-ce que vous pensez de la „beauté de la peinture”?

J.: La beauté de la peinture, c'est la peinture. Je veux dire, qu'on peut faire la peinture de quelque chose très laid en soi, mais exprimé avec la beauté..., si vous y rendez les émotions, en observant cette chose. Et, si vous aimez et si vous êtes touché par les personnages, par exemple une naine peut être belle dans un tableau, si son portrait sera parlant, expressif... C'est la façon dans laquelle la peinture se fait, compte. Pas forcément les beaux objets, les beaux visages. Raphaël, avec de beaux visages, faisait les très beaux tableaux...

M.W.: Pour quelle raison vous peignez les séries?

J.: Je ne suis pas capable de m'exprimer dans un seul tableau et ce que je ressens dans un moment donné. Un jour j'ai été à Venise, j'ai été sur l'eau. Et, j'ai regardé par les bateaux la mer avec le ciel, tout ça. J'ai voulu faire ce tableau, j'en ai fait vingt, trente, puis, ça s'est arrêté. Sur la Venise j'ai fait plusieurs tableaux qui font une période...

M.W.: Ça fait un ensemble des tableaux mais né d'une seule sensation?

J.: Oui. Mais si, par exemple, je pouvais faire une seule toile, et puis qu'elle soit

parfaite, je ne ferais pas la série. "Les Processions", c'est pareil. Quand j'ai commencé à peindre "Les Processions", j'ai trouvé ça fantastique, tous ces gens qui ont marché. C'étaient les gens qui ont supplié, j'ai vu leur supplication et je les ai admiré. Puis, j'ai pris des petits carnets-croquis et j'ai fait des dessins, des dessins. J'ai voulu peindre ce côté grandiose, présenter tous ces gens qui marchent, vers quelque chose. Pendant trois ans je ne fait que "Les Processions", tout ce que j'ai vu, ne suffisait pas pour un tableau, j'en ai fait dix, vingt, trente, jusqu'à l'épuisement de ce sujet. Donc, je suis arrivé à un moment où je ne pouvais plus faire un tableau qui puisse ajouter quelque chose à cet ensemble.

M.W.: Est-ce que la peinture a perdu son ancienne identité?

J.: Oui, elle l'a perdue. C'est-à-dire, il y a deux choses caractéristiques dans la peinture. Avant la création de la photographie, elle avait le rôle de la représentation mais pas seulement. Dans la peinture il y a autre chose, la lumière, le rythme, et ça n'a rien à voir avec la photographie. Si la peinture avait ce rôle historique de la représentation uniquement, tous les peintres feraient du trompe l'œil et la peinture photographique. Or, comme vous voyez le Greco, Goya, vous admirez leur peinture mais ils ont leur propre expression, une force artistique incroyable. Mais ils représentent aussi des événements. Entre la peinture et le cinéma, la peinture a plus de liberté, aucun art mécanique, technologique n'a autant de liberté que la peinture... Quand le peintre se trouve devant une toile blanche, il peut traiter le sujet de manière libre... La peinture a une propre expression, en dehors de la représentation d'un sujet...

M.W.: Et comment vous voyez l'avenir de la peinture?

J.: L'avenir de la peinture? C'est l'avènement d'un peintre. S'il y a demain un peintre, il y aura la peinture. Qu'est-ce que c'est l'avenir de la danse? S'il y a demain un danseur, on verra toujours la danse. La peinture, elle est toujours là, ce sont les émotions de la nature exprimées avec les couleurs. C'est comme la musique, on trouvera les musiciens parce qu'il y a toujours le son... La peinture n'est pas morte parce qu'elle est une capacité de simplification, de purification..., et elle a plus de liberté que les autres Arts figurés, le théâtre, le cinéma...

MARIUSZ WIRWICKI

JANSEM, peintre français d'origine arménienne, né en 1920 à Seuleuze, vit en France depuis 1931. Diplômé de l'Ecole des Arts Décoratifs à Paris. Ses dernières expositions: Navio Museum, Tokyo. Yea Soung Gallery, Séoul. Azumino Jansem Museum, Nagano. Daimaru Museum, Tokyo. The Everad Read Gallery, Johannesburg. Art Expo, New York. Art Expo, Los Angeles. Galeria Lutetia Koningstein, Allemagne.



LA PAGE DES FRANCOPHONES de Richard Zienkiewicz

PAS DE PRÉCIPITATION

Le SLD enfonce le clou: il réclame à corps et à cris des élections parlementaires anticipées. Et derrière, tous ceux qui critiquent le gouvernement embrayent, PSL en tête. Mais qu'ont-ils donc à proposer en échange? De quoi ont-ils été capables pendant les quatre ans de pouvoir qu'ils ont exercé? Il y a deux ans, ils ont été sanctionnés par les électeurs pour avoir laissé les problèmes en suspens. Ce n'est pas en caressant les citoyens dans le sens du poil que l'on gouverne un pays. Pourtant, la conjoncture est favorable aux post-communistes. Selon un sondage *Rzeczpospolita-PBS*, les élections donneraient 40% au SLD (+4%), 19% à l'AWS (-4%), 12% à l'UW, 9% au PSL et 7% à l'UP. Avec un tel score, encore jamais atteint et en augmentation depuis deux ans, et dans l'hypothèse où la loi électorale n'est pas modifiée, le SLD pourrait former le gouvernement tout seul. A l'opposé, l'AWS n'a jamais été aussi bas dans les enquêtes d'opinion. Les querelles internes à la coalition n'y sont sans doute pas étrangères ainsi que le manque de communication du gouvernement sur son action. Pourtant, d'après certains observateurs, l'équipe Buzek est une des meilleures qu'a connue la Pologne depuis dix ans par le courage qu'elle a eu à s'attaquer aux réformes fondamentales. Elle en paye maintenant les conséquences avec une majorité d'opinions négatives car, en voulant œuvrer pour l'intérêt général, elle s'est attaquée

de front aux intérêts particuliers et aux privilèges existant dans toutes les couches de la société. Alors chacun exprime son mécontentement et son hostilité. Mais dans une démocratie, gouverne-t-on par les sondages? Ceux-ci fournissent des indicateurs qui reflètent l'opinion des personnes interrogées, censées représenter l'ensemble de la société. Mais tout le monde sait que les opinions sont influençables et versatiles. Il convient de prendre les sondages pour ce qu'ils sont, une image de ce que pense la société à un moment donné, dans un contexte politique bien précis, et de ne pas en faire un instrument de mesure prétendant à l'absolue exactitude. Seules les consultations électorales ont cette capacité à appréhender la réalité de l'opinion et des attentes des citoyens, selon des règles et des fréquences définies à l'avance auxquelles il n'est pas bon de déroger trop souvent car la démocratie, comme l'ont fait remarquer plusieurs responsables de l'AWS, a besoin de stabilité. Les dissolutions, on l'a vu en France, n'apportent pas toujours les résultats escomptés. Le moment venu, les Polonais feront le bilan de l'action gouvernementale et de la législature passée, et choisiront les hommes et les femmes qu'ils jugeront capables de gouverner le pays pendant les quatre années à venir. La précipitation n'a jamais été bonne conseillère et ceux qui lancent des boomerangs devraient prendre garde qu'ils ne leur reviennent pas en pleine figure.

EN BREF

□ Le tribunal constitutionnel a décidé que les fonctionnaires de l'ex-parti communiste polonais qui dirigeaient l'appareil de sécurité à l'époque stalinienne, ne pourront pas prétendre aux droits des anciens combattants.

□ Le président de la République Aleksander Kwaśniewski s'est rendu à Katyn et à Kharkov pour rendre hommage aux victimes polonaises du stalinisme et de l'agression de l'URSS du 17 septembre 1939. Cinq cent quarante mille Polonais ont eu à souffrir de la répression soviétique.

□ Environ deux cents fermes produisent des produits biologiques. Le ministère de l'Environnement offre une subvention aux petites exploitations agricoles qui veulent se lancer dans le bio.

□ Le projet de budget pour l'an 2000, adopté par le gouvernement, prévoit une croissance de 5,2%, une inflation de 5,7% et un déficit budgétaire de 1,9%.

□ Le premier ministre Jerzy Buzek a présenté son plan d'action gouvernementale pour les deux ans à venir. Informations et commentaires dans le prochain numéro.

□ Le premier ministre Jerzy Buzek s'est rendu en visite officielle en Espagne où son homologue José Aznar l'a assuré que son pays soutient l'entrée de la Pologne dans l'Union européenne et souhaite son intégration rapide. Il a été décidé que l'Espagne conseillera la Pologne en matière de négociation et d'utilisation de l'aide communautaire.

□ Maintenant qu'il n'est plus ministre, Janusz Tomaszewski est-il victime d'un harcèlement politique? Il est accusé d'avoir voulu renverser le gouvernement avec l'aide de... Słomka et de ses amis. Comme le dit le dicton français: «qui veut noyer son chien l'accuse de la rage». Ces accusations sont-elles crédibles? C'est Walendziak qui le dit...

□ La Pologne a accepté la proposition de la Commission européenne de libéraliser le commerce des produits agro-alimentaires sur une période de 7 à 10 ans. Les négociations, qui ne seront pas faciles car les deux parties ont des exigences fortes, doivent être terminées pour la fin de l'année, afin de mettre en place le processus à partir du 1^{er} janvier 2000.

HUMORESKA?

Ważny polityk (nawet bardzo ważny) uczestniczy w bardzo poważnej uroczystości narodowej, rocznicowej. Bardzo poważnej dla wszystkich synów ojczyzny. Ten ważny polityk (w końcu jest to sama głowa państwa) na oczach uczestników uroczystości chwieje się. Można się zachwiać przy potknięciu, można nawet się zachwiać od wiatru. Można również zachwiać się ze wzruszenia. Jednak kto jak kto, ale nasze społeczeństwo, wszystkie jego stany, obie płcie, nawet małolaty potrafią z łatwością rozpoznać taki rodzaj potknięcia, które bierze się z... nadużycia alkoholu. Pod tym względem nie można nas oszukać. Od najmłodszych lat podglądamy wujków i znajomych taty, jak się kołyszają po imieninach na przykład. Zwykle ten rodzaj potknięcia, zachwiania wzbogaca odór, który natychmiast można odróżnić od zapachu wody kolońskiej. Osoby uczestniczące w opisywanej tu poważnej uroczystości stwierdziły, dzięki oczom i powonieniu, że głowa państwa znajdowała się w stanie upojenia. Upojony osobnik ma oczywiście prawo do wzruszenia się. Zresztą powiedzieć można więcej: pod tzw. „muchą” będąc, łyż płyną nieoczekiwanie, potrzeba całowania jest nieodparta. Pamiętam to z nieodległej historii, gdy przepełnieni alkoholem dygnitarze bratnich partii wysłali się sobie wzajemnie w braterskim pocałunku w różne części twarzy, ust nie wyłączając, co wzbudzało zrozumiałe rozbawienie zachodnich mediów (sojusznicze czyli wschodnie były brawo, choćby ze strachu).

Powyższa humoreska nie jest tekstem literackim, czas więc na rozszyfrowanie ogólników. Chodzi o obecnie panującego nam prezydenta III Rzeczypospolitej. Miejsce akcji: Charków, gdzie oddawano hołd zamordowanym w 1940 r. polskim oficerom! Fakt upubliczniła Polska Agencja Prasowa i BBC. Prawa ręka prezydenta, sekretarz stanu, niejaki Siwiec zachwianie szefa tłumaczył wzruszeniem, natomiast nadworny lekarz orzekł był w specjalnym komunikacie, po kilku dniach, co następuje: „podlega leczeniu w związku z pourazowym zespołem przeciążenia goleń...”. Klituś, bajduś czyli łgarstwo. To zresztą jest z pewnością mocna strona obecnej prezydentury.

Pani Katarzyna Piskorska, członek zarządu „Rodziny Katyńskiej” oświadczyła, jako naoczny świadek „humoreski”: „Pan prezydent był pod wpływem alkoholu”!

Chwiał się nad grobami polskich oficerów pomordowanych przez Sowietów. Czy może być większa obelga rzucona nad prochami bohaterów?!

J.K.

Dokończenie ze str 3

CZY AMERYKANIE BIJĄ...

Trochę mnie tknęło zainteresowanie Amerykanów takim przedmiotem, zwłaszcza w Polsce, ale pomyślałem, jak przeglądać świat cały, to czemu pomijać i tereny nadwiślańskie, na których przez lata powojenne tak ciężko doświadczano Kościoła. Tytuł o „pozytywnej ocenie” wydał mi się jeszcze bardziej normalny, jako że przecież w odróżnieniu nawet od Francji, w Polsce żadnemu sekciarzowi czy scjentologowi włos nie spadł z głowy. W miarę czytania streszczenia raportu włos mój przerzedzony zaczął się jednak powoli jeżyć. Ocena była jedynie „ogólnie pozytywna”. Zamiast zaś relacjom państwo-Kościół, czy też nawet kościoły, raport poświęcał uwagę głównie polskiemu antysemityzmowi, oświęcimskim krzyżom, itp. Okazało się, że amerykańscy dyplomaci, za pieniądze tamtejszego podatnika, przez „cały rok śledzili wszystko, co dotyczyło stosunków międzywyznaniowych i wolności religijnej”, zaś „amerykańskie placówki interweniowały w sprawie przyspieszenia działań policji zmierzających do wyjaśnienia ataków skórną przeciw Żydom we Wrocławiu”. Zajmowano się także ochroną żydowskich cmentarzy i ich zwrotu dawnym właścicielom, odzyskiwaniem mienia przez wspólnoty żydowskie itd. Tutaj doznałem już uczucia irytacji, jako że sam znam osobiście kilka przypadków napaści skórną i innych bandytów również na katolików, ale sprawy te nijakiej interwencji ambasady się nie doczekały. Poza tym, sprawdziłem na wszelki wypadek, państwo Izrael posiada już od kilku lat własne przedstawicielstwo dyplomatyczne w naszym kraju i nie musi się wyręczać Amerykanami. Raport o rzekomej wolności religijnej okazał się być typowym przykładem poprawnościowej fanfaronady. Wbrew nazwie, raport donosi też np., że „pomimo rozdziału Kościoła i państwa, to zarówno w niższej, jak i wyższej izbie parlamentu oraz w wielu urzędach państwowych wiszą krzyże”. Obróćcom „wolności religijnej” przeszkadza również religia w szkołach. Przecierając ze zdumienia oczy, upewniałem się raz po raz, czy aby autorami tego opracowania nie są jacyś spadkobiercy Stalina lub już w najlepszym przypadku znudzeni becznością agencji KGB usadowieni w amerykańskich placówkach. Ponieważ jednak UOP o niczym takim nie donosi, zajęty rozgrywkami na własnym podwórku, wypada przyjąć całkowitą amerykańskość owego „pozytywnego” donosu Departamentu Stanu USA. Wypada wzruszyć więc ramionami lub po staremu odpowiedzieć - „a u was biją Murzynów” czyli sprowadzić dialog z nowym „nadzorcą” do odpowiedniego poziomu.

JAN KCIUK



Listy do Marii-Teresy

Szanowna Pani Mario.

Spędziliśmy urlop w Polsce razem z dziećmi. Po raz pierwszy od wielu lat był to prawdziwy urlop, trwający ponad miesiąc. Wiele sobie obiecywałem po tych wakacjach, że zajmę się synami, dla których ciągle brakowało mi czasu. Adaptacja w kraju wymaga wielu wyrzeczeń. Niestety jako ojciec poniosłem - tak uważam - dużą porażkę. Chłopcy woleli bawić się sami, nie chcieli korzystać z moich propozycji wędkowania, czy długich rowerowych wycieczek. Musiałem ich wszędzie ciągnąć niemal na siłę. Wydaje mi się, że pod koniec wakacji było nieco lepiej, ale to mi nie daje spokoju, jakbym nie miał głębokiego kontaktu ze swoimi synami. Boję się, że kiedy będą starsi w ogóle nie będę dla nich autorytetem w żadnych sprawach, jeżeli już teraz o kontakt z nimi muszę niemal walczyć. Synowie mają 6 i 8 lat - to przecież jeszcze mali chłopcy, myślę, że jest to wiek, kiedy ojciec nie jest dla chłopców szczególnie ważny. Czy Pani może mi to wyjaśnić? Co robić w sytuacji, kiedy muszę dużo pracować i tylko żona zajmuje się dziećmi? Czułem się nawet trochę zazdrosny o to, że synowie o wszystkim zwracali się tylko do matki. Powinni chyba skorzystać z tego, że mieli ojca do swojej dyspozycji przez niemal całe wakacje? Jak zmienić te relacje?

(ANDRZEJ)

Panie Andrzeju.

Myślę, że refleksje Pana przyszły w odpowiednim czasie, aby zmienić stosunki z synami. Tak się wydaje, że na wszystko przyjdzie czas, a tu okazuje się, że może być już za późno. Jedne, spędzone wspólnie, wakacje tego nie załatwią. Dorastające dzieci mają wiel różnorodnych potrzeb rozwojowych związanych z kształtowaniem się ich osobowości. Obserwując dorosłych tworzą sobie na tej podstawie obraz świata i przyswajają sposoby odnajdywania się w nim. Dzieci muszą więc zawsze być traktowane bardzo poważnie - jak to się dziś mówi - podmiotowo. Jeżeli najbliższe otoczenie nie zdradza nimi zainteresowania, będą szukały wzorów identyfikacji w gronie rówieśniczym, poza domem. Może być to w niektórych sytuacjach niewskazane a nawet niebezpieczne. Dlatego rola domu, rodziców jest nie do przecenienia.

Dawniej - zresztą nie w tak zamierzczłej przeszłości - wiele osób jeszcze pamięta wzorce wyniesione z własnego domu, kiedy rodzice byli dla niego najwyższym autorytetem, a szczególnie głos ojca był niepodważalny. Dzieci, chciały czy nie, musiały się z nim liczyć. W tych czasach łatwiej było wiedzieć, co jest dobre w życiu, a co złe, czego robić nie wolno. Dziś dominuje relatywizm, a w stosunkach pomiędzy rodzicami a dziećmi, tak

zwane, partnerstwo. To, że dziecko ma być traktowane poważnie, podmiotowo wszyscy, którzy poważnie interesują się problemami wychowawczymi swoich dzieci dobrze wiedzą. Ale to tzw. partnerstwo często sprowadza się do tego, że rodzice chcą być młodzieżowi i starają się dostosowywać do swoich dzieci, aby nie być przez nie widzianymi jako „wapniaki”, „nietoperze” itp., którzy tkwią w starych strukturach i nie mają pojęcia o potrzebach ich dorastających dzieci, żyjących we współczesnym świecie.

Niestety psychika i dusza człowieka - zwłaszcza dziecka - nie nadąża za tempem tzw. cywilizacyjnym. Dlatego tak dużo jest dziś ludzi głęboko pogubionych. Chcą być nowocześni, więc boją się przynajmniej, że nie nadążają, nie rozumieją otaczającego świata pędzącego w zwariowaniu naprzód. Nie zastanawiają się zresztą - dokąd. Czy ktoś zadaje sobie pytanie: jak mam żyć, żeby być szczęśliwym, co to jest szczęście? Często szczęście kojarzy się z lepszym i coraz lepszym mieszkaniem, samochodem, wyszukаныmi urlopami itp. Wszyscy to znamy. Ale jak mało osób zdaje sobie sprawę z tego, że największe szczęście polega na tym, by stworzyć sobie taki świat, w którym ja, właśnie ja, będę szczęśliwy. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy człowiek oprze się na sobie samym i zda sobie sprawę z tego czego on sam, tylko on, szuka dla siebie i dla swoich najbliższych. Jeśli zda sobie sprawę, że to człowiek i to ten najbliższy: żona (mąż), dzieci, starzejący się rodzice są dla mnie najważniejsi na świecie, a nie najnowszy model samochodu, to wtedy zmienia się stosunek do siebie samego, do własnych dzieci, a nawet do Boga. Sadowiąc swoje życie w takich relacjach ze światem nie pogubimy się, ani nie utracimy bliskości z naszymi dziećmi czy współmałżonkiem. Znajdziemy czas na to, aby dzieci mogły odnaleźć w nas rodzica, mogły zadawać nam pytania i wysłuchać naszych cierpliwych odpowiedzi. Wówczas nasze słowa będą szanowane.

Kiedy czytamy życiorysy wielkich ludzi, jakże często słyszymy, że ojciec był wielkim autorytetem lub, że matkę zawdzięczają to, czym się stali w życiu. Obawiam się, że w dzisiejszych „partnerskich” rodzinach trudno jest o taką refleksję.

Myślę, że nie do pogardzenia będzie przywołanie naszych rodzinnych doświadczeń i tradycji, kiedy autorytet rodziców, słowo ojca czy matki miało wagę, kiedy takie wartości, jak honor, uczciwość, sprawiedliwość, dotrzymywanie słowa brzmiały prawdziwie i wyznaczały drogę w życiu dziecka.

MARIA TERESA LUI



Własnym głosem z Polski

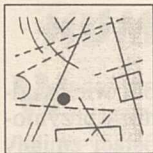
Jeszcze raz pragnę tu powrócić do obchodów 60 rocznicy rozpetania drugiej wojny światowej, a dlaczego, postaram się uzasadnić. W historii świata tą pamiętną datą jest oczywiście 1 września 1939 r., jednakże w historii Polski obok 1 września 1939 r., w którym to dniu o godz. 4.17 (na Westerplatte dopiero o godz. 4.45) armia niemiecka przekroczyła naszą granicę w pobliżu Wielunia, gdzie zresztą pierwszym budynkiem zniszczonym w tej wojnie była świątynia katolicka, właśnie kolegiata wieluńska, jest 17 września, który to dzień dla Polaków jest równorzędny, a nie podrzędny czy drugorzędny w stosunku do 1 września. Proszę mi wybaczyć tę przesadną skrupulatność, ale ja jako dziecko wojny, a chyba jeden z nielicznych żyjących świadków, który widział z bliska na własne oczy, jak pierwsze bomby w tej wojnie spadają na polską ziemię, mam obowiązek być pedantyczny w tej materii. Okrągłą rocznicę niemieckiej agresji na Polskę obchodziliśmy w całym Kraju godnie, w atmosferze pojednania ze spadkobiercami byłych okupantów, natomiast na dwa dni przed 60 rocznicą wbiła nam noża w plecy, jak grom z jasnego nieba spadło na polskie społeczeństwo oświadczenie rosyjskiego MSZ, które publicznie zakwestionowało udział ZSRR w napaści i czwartym rozbiore Polski. Władysław Mołotow się w grobie z radości przewrócił. Obecni dyplomaci rosyjscy potwierdzili bowiem jego ówczesną tezę, że po 17 września państwa polskiego już nie było, więc czerwonoarmiejcy musieli wkroczyć, aby bronić swych obywateli zamieszkujących na tych ziemiach przed... Niemcami. Tylko na marginesie pragnę wspomnieć, że w postkomunistycznych środowiskach Białorusi, Ukrainy, a także Rosji, 17 września świętuje się obecnie bardzo uroczysto jako dzień... wyzwolenia! Jestem w stanie zrozumieć, że społeczeństwu rosyjskiemu, któremu przez dziesięciolecia obrzydzało faszyzm, szczególnie niemiecki, a wychwalano komunizm, wiadomo so-wiecki, jest trudno dziś przyjąć do wiadomości, że oba totalitaryzmy były sobie godne, równie zbrodnicze i równie nieludzkie, ale rosyjskie elity, co by się o nich myślało, nie są prymitywne, zwłaszcza elity polityczne. Podosycanie antypolskich nastrojów w krajach b. ZSRR należy niestety do stałego repertuaru czynności rosyjskiej dyplomacji, i nie tylko dyplomacji. To nie przypadek, że w przededniu 17 września władze Lwowa poleciły polskim przedsiębiorstwom budowlanym opuścić cmentarz Orłat. Naszym najważniejszym problemem współczesnym jest ułożenie sobie dobrych stosunków, tak z Niemcami, jak i z Rosjanami. Muszę się otwarcie przyznać, nie tylko przed sobą lecz i przed moimi cierpliwymi odbiorcami, że niegdyś nie wyobrażałem sobie, iż łatwiej nam będzie dojść do porozumienia z Niemcami niż z Rosją. No cóż, w Niem-

czech prowadzono przez pół wieku odpowiednią pedagogikę, która przyniosła pożądane owoce w postaci zmiany postaw tego praktycznego narodu. W Rosji w tym samym czasie następowała dalsza degradacja społeczeństwa i demoralizacja całych środowisk zawodowych. Np. rosyjscy stróża prawa są tak niewyobraźalnie przekupni, że już dawno prześcignęli w tym względzie Azjatów, którzy przez wieki byli w tej dziedzinie bezkonkurencyjni.

My Polacy lubimy porównywać między sobą Niemców i Rosjan. Jest to zajęcie wdzięczne, ale trudno ustrzec się tu przed stereotypami i uważam, że powinno się to traktować bardziej jako ryzyk, niż próbę dotarcia do prawdy. Oczywiście Niemcy mają dziś w Polsce same pozytywne konotacje, czego nie da się powiedzieć o Rosjanach. Zdaniem większości Polaków Niemcy są rzetelni, pracowici, zorganizowani, czasem może nazbyt pedantyczni i małostkowi oraz zachlanni, ale w sumie ten codzienny wizerunek Germana jest zaskakująco dodatni, choć ośobiście nie wiem czy rzeczywiście prawdziwy. Rosjanie mają z kolei u nas ostatnio fatalną reputację, może nawet gorszą, niż my wśród Niemców. W każdym polskim filmie kryminalnym zawodowy morderca ma na imię Jurij, a „ojciec chrzestny” to Nikita lub Borys. Jednocześnie jednak najbardziej popularnym i lubianym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego jest właśnie Rosjanin, Ałosza Awdiejew. Ja prywatnie znam wielu Rosjan, którzy mi wcale nie pasują do obiegowego stereotypu, ale to tylko uważa na marginesie. Naprawdę każdy Polak, może z wyjątkiem Sybiraków, darzy Rosjan uczuciami ambiwalentnymi, należy więc być bardzo powściągliwym w wydawaniu naszym wschodnim sąsiadom negatywnych jednoznacznie cenzur.

Kiedy przed dziesięciooma laty opublikowałem po raz pierwszy w legalnej prasie tekst, w którym identyfikowałem niemiecki faszyzm z rosyjskim komunizmem, sporo moich ówczesnych czytelników było oburzonych. Byli chyba na tym samym etapie mentalnym co dzisiaj niżsi urzędnicy rosyjskiego MSZ. Teraz już nikt w Polsce tak nie reaguje, może z wyjątkiem niektórych uczniów Dmowskiego, którzy nieumiejętnie czytają jego rozprawy. Pisałem wtedy, że Niemcy z taką łatwością zaakceptowali faszyzm, ponieważ czuli się narodem lepszym i do-rodniejszym niż inni. Rosjanie zaś zaakceptowali swój totalitaryzm, bo czuli się do tego stopnia sprawiedliwi, dobrotliwi i pokojowo usposobieni, że byli gotowi dla szczęścia ludzkości bić się z całym światem na śmierć i życie, aż do ostatniego człowieka na Ziemi. Niechaj Czytelnicy osądzą sami czy miałem wtedy rację?

KAROL BADZIAK



punkt widzenia

PARK WE MGLE

Na pewno każdy z nas ma - bo przecież jest to zupełnie nieodzwonne, jak nasza natura, jak powietrze, jak nadzieja i wybawienie takie - takie jedno jedyne miejsce w jesiennym pejzażu lub w zakamarkach pamięci - co to byle tylko przymknąć zaczerwienione, przemęczone oczy, lub w usługowej, choć niejasnej podświadomości.

Wokół zgłęb, permanentny stres, niezycieliwi przechodnie naszego życia, szare, coraz bardziej krótkowzroczne dni jesienne, zawieszane w smogu i coraz dłuższa bezsenność o świecie, a za oknem mżawka, wilgoć i chłód otoczenia.

Ikiedy znikąd nie widać odsieczki, ogarnia nas nieodparte, wręcz fizyczne pragnienie - wyłączyć się, trzasnąć drzwiami i wyjść z tego wszystkiego... na spacer, choćby tylko na chwilę. To tak, jak na ekranie komputera, kiedy zbyt wiele otwartych programów, dokumentów, zadań nagle przeciąży - nieograniczona wydawać się mogło - pojemność elektroniki i wszystko „zawiesza się”, blokuje i przestaje działać „żelazna” logika i kon-

sekwencja materii przedmiotu. I pozostaje wówczas jedyne wyjście - „zresetować”, czyli wyłączyć wszystko, wyjść ze wszystkich aplikacji, by po chwili ponownie „wejść” w powrócony już porządkowi i właściwym proporcjom świat wirtualnych pozorów i realiów.

Więc obchodzę wokół nasz stary dom, zamykam starannie skrzypiącą furtkę i po chwili wchodzę w mleczną, ślepą, jak małe kocięta, niepowtarzalną, jedyną w swoim rodzaju wilgotną ciszę mgły w moim jesiennym parku. Ogarnia mnie nieodparte poczucie jakiegoś niewzruszonego, monumentalnego wręcz bezruchu i trwania i ponadczasowego spokoju, choć przecież pod nogami szeleszczą wielobarwne, wielokształtne, dopiero co opadłe liście, jakieś żółędzie i kasztany, słychać spadające gdzieś pojedyncze krople deszczu, który jeszcze nie pada. I podpieram się na zamkniętym parasolu. Pustka, bezludzie, na wyciągnięcie ręki tylko trzy stare, pamiętające inną epokę, innych ludzi, inne dramaty i mgły potężne - chyba - dęby, co od piątego metra w górę gubią się gdzieś w tej bieli mglistego niebytu. Poza mną i Nieskończonością nie ma tu teraz nic i nikogo innego na świecie, choć przecież wiem, przeczuwam to, że zrobię kilka kolejnych kroków w tę pachnącą grzybami, a może dymem powstańczych ognisk aleję i ze ściany mgły wyłoni się znajoma ławka, a po prawej stronie wychyną paprociami pierwsze oznaki bliskiego już stawu. Wdycham miękkie, ak-

samitne niemal powietrze, uwolniona na gładzie z zaciskającej się coraz ciśniej, niechętnej wydawać by się mogło obręcz teraźniejszości - spraw, sprawek, podłostek, bezmyślności i problemów bez wyjścia moja uwaga i świadomość (trzymając się za ręce) uciekają gdzieś w ulotną dal, między przepłatające się przeszłość i przyszłość... bez kontekstu, bez zobowiązań przyczynowo-skutkowych, we mgle. A mimo to, a może dlatego właśnie, w jakimś przeblasku świat staje się nagle bardziej logiczny, oswojony i przyjazny, oswojony spomiędzy bezwartościowej tandety bezduszości, głupoty i zawiści. Odsłania się - paradoksalnie, bo we mgle przecież - jaśniejszy, wyraźniejszy sens, może i cel, może i alternatywa. I uśmiecham się sam do siebie nad symboliką co dostosiłowała się do nastroju, bo oto stoję na rozdrożu, pardon, rozwidleniu alejek... Boże, jak ten stary park, jak ta mgła uspokaja, koi, zmienia perspektywę myśli i uczuć.

Nagle czuję, że ktoś mnie chwytą łagodnie za łokieć, bierze pod rękę, zrównuje lekko krok. Nie muszę się nawet odwracać, wiem, czuję przecież, kto to jest, chociaż tym parkiem na przestrzeni lat i mgieł chadzałem w różnym zmieniającym się towarzystwie, wieku i nastroju. Każdy ma taki swój jesienny park zagubiony we mgle i chwilach wytchnienia, tyle że może nie zawsze zdaje sobie z tego dobrze sprawę.

PAWEŁ OSIKOWSKI



polska-francja świat

Kiedy zwiedzamy muzea, rzadko zwracamy uwagę na osoby zatrudnione w nich w roli strażników. Są dyskretni, ale bacznie obserwują, czy coś nie znika z powierzonych im pieczy skarbów, czy jakiś szaleniec nie podbiega z nożem do cennych płócien. Nie zdajemy sobie sprawy, jak niewdzięczną i - mimo pozorów - uciążliwą pracę wzięli na siebie ci ludzie.

Podjęcie fachu strażnika muzealnego jest - przynajmniej we Francji - najczęściej wynikiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Ładują w nim ci, którym się nie powiodło, którzy splajtowali, znaleźli się na bezrobociu i w oczekiwaniu na coś lepszego, zdecydowali się wziąć jakąkolwiek pracę pozwalającą przeżyć. Nie zawsze jednak wymarzony nowy start do czegoś lepszego się udaje i duża część strażników muzealnych w zawodzie pozostaje do emerytury. We Francji - nawiasem mówiąc - nie mówi się już „strażnik mu-

zealny” - w terminologii oficjalnej obowiązuje nazwa „pracownik nadzoru, informacji i magazynowania”. W muzeach, podlegających ministerstwu kultury, by uzyskać ten „tytuł” należy zdać odpowiedni egzamin. Pierwsza pensja wynosi 5900 franków miesięcznie. Po 17 latach kariery, osiąga się pułap 7540 franków, co jak widać, nie jest sumą wygórowaną. Od kilku lat muzea, zamiast przyjmować pracowników na stałe, oferują kontrakty czasowe lub niepełne. Poczucie niezadowolenia i braku bezpieczeństwa życiowego wśród strażników rośnie, związki zawodowe protestują, mnożą się strajki, muzea - z braku personelu - zamykają swoje podwoje. Ostatni ruch protestu strażników muzealnych trwał w tym roku prawie miesiąc. Miał miejsce na początku sezonu turystycznego - w maju i czerwcu - turyści pozbawieni możliwości zwiedzenia Luwru czy muzeum d'Orsay kłeli w żywy kamień, kasy muzealne zamiast puchnąć, biedniały, frustracja stała się nie do zniesienia. „Dyrekcja nami gardzi - opowiada dziennikarzom telewizji zdenerwowana dziewczyna, pracująca jako strażniczka w Ośrodku Georges Pompidou. Kiedy rozmawiamy z kimś ze zwiedzających dłużej niż 10 minut, dostajemy ostrą reprimendę. Kustosze, gdy przypadkiem nas spotkają, spuszczaają oczy. Krępują się, bo wiedzą, że pokończyliśmy te

same studia co oni, że mamy te same dyplomy i że wcale nie jesteśmy od nich głupszy. „Nawet jeśli nie sposób nie zauważyć w tej wypowiedzi tendencyjnej przesady, to prawdą jest, że wśród strażników muzealnych jest wielu ludzi z uniwersyteckimi dyplomami, którzy nie realizują się w pracy przyjętej z przymusu i niechętnie.

Pani Anna Laloë ma za sobą 3 lata studiów z zakresu historii sztuki. Do Państwowego Muzeum Średniowiecza w Paryżu trafiła po kilku stażach w agencjach turystycznych. I nie jest zadowolona. Ma dosyć odpowiadania na te same pytania zwiedzających: „Gdzie jest toaleta?”, „Gdzie jest wyjście?”, „Gdzie jest dama z jednorożcem?”. „Mam powyżej uszu damy z jednorożcem - mówi to piękna tkanina, powieszono ją jednak w ciemnej sali i w żadnym wypadku nie powinny w niej pracować osoby depresyjne”.

„Nuda” - to słowo powracające najczęściej w opowieściach strażników muzealnych. W niektórych muzeach, gdzie zwiedzających jest niewiele, zezwala się im czytać książki. W innych, zajmują się wystawionymi przedmiotami - czyszczą meble, ścierają kurze, froterują parkiety. I z reguły to lubią, bo dzięki temu mają bezpośredni kontakt z obiektami, których pilnują. Najszczęśliwsi są wtedy, gdy pozwala im się oprowadzać wycieczki. ➔➔



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

◆ Stowarzyszenie Lekarzy Polskich we Francji organizuje w dniach 8-10 października uroczyste obchody 10-lecia swojego istnienia. W programie m.in.: wycieczka do Giverny, konferencja międzynarodowa w Ambasadzie RP, przyjęcie galowe, koncert.

◆ 22 września minister spraw zagranicznych B. Geremek odebrał w siedzibie UNESCO w Paryżu nagrodę fundacji Pierre Lafune.

◆ 17 października o godz. 20³⁰ odbędzie się koncert Krystiana Zimmermana w Salle Pleyel w Paryżu.

WIELKA BRYTANIA

◆ 30 czerwca br. ukonstytuował się nowy zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą. Prezesem została A. Podchorecka; wiceprezesami J. Kolankiewicz, J. Kmietowicz; skarbnikiem A. Ostaszewski, a sekretarzem M. Jakubowski.

USA

◆ Wybitną śpiewaczką operową polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych jest Alina Koziońska; ur. 25 listopada



da 1952 w Baltimore. Ukończyła studia: College of Notre Dame w Baltimore (kierunek muzyczny) 1970-1974, Peabody Conservatory of Music w Baltimore (śpiew) 1970-1974, Akademia Muzyczna w Łodzi (kierunek wokalo-aktorski w klasie prof. J. Pietraszkiewicza) 1975-1980. Wykładowca Alliance College w Cambridge Springs 1974-1975; kierow-

→ Czują się wtedy dowartościowani i chcą im znieść pozostałe godziny bezczynności. Przy okazji strajków i protestów strażników muzealnych uświadomić sobie można było, jak wielkim cierpieniem może być bezczynność i poczucie bezużyteczności w pracy. Najtrudniej w tym wypadku pogodzić prawdopodobnie brak ruchu z nakazem ciągłej uwagi i niewielkim prestiżem społecznego zawodu.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL

nik muzyczny zespołu „Kujawiaki” w Cambridge Springs 1974-1975; solistka operowa i koncertowa 1979-; solistka, kierownik muzyczny i producent serii koncertów m.in.: *Celebrate Chopin*, *Christmas Carols Around the World*, *Stars of the Polish Stage*. Liczne występy w operach m.in. w The Hartke Theatre w roli Cio-Cio-San w operze *Madama Butterfly* Pucciniego czy w produkcjach opery baltimorskiej w różnych miastach Stanów Zjednoczonych, np. w *Aidzie* i *Il Trovatore* Verdiego, Koronacji Poppei Monteverdiego. Uczestniczka licznych występów koncertowych śpiewająca partie solowe m.in. w *Mesjaszu* Haendla, w *Magnificat* Bacha, w *Glorii* Vivaldiego, a także podczas Mszy św. koncelebrowanej przez Jana Pawła II na stadionie w Baltimore 1995, w Kongresie Amerykańskim na Kapitolu 1997 oraz podczas uroczystości w związku z przystąpieniem Polski do NATO w Arlington 1999. W 1991 r. dla National Public Radio w Waszyngtonie nagrała koncert *Siedem romansów* opartych na poematach Aleksandra Błoka z muzyką Szostakowicza. Propagatorka muzyki polskiej śpiewająca bardzo często pieśni Chopina, Galla, Karłowicza, Moniuszki, Niewiadomskiego, Szymanowskiego oraz polskie pieśni patriotyczne, żołnierskie i ludowe. Podczas pobytów w Polsce śpiewała w Teatrze Wielkim w Łodzi 1980 oraz nagrywała dla Orkiestry Polskiego Radia pod dyktando H. Debicha 1987. Uczestniczka Festiwalu Sztuki w Columbi (przedmieścia Waszyngtonu) 1997. Juror w konkursie wokalnym „Marcella Sembrich Kochańska Vocal Competition”, Waszyngton 1992. Członek: Związku Narodowego Polskiego 1964-, American Guild of Musical Artists 1980-1987, Kongresu Polonii Amerykańskiej 1997-, Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w USA 1998-, National Association of Teachers of Singing 1999-, Vocal Arts International 1999-. Finalistka i laureatka nagrody specjalnej w konkursie wokalnym Metropolitan Opera Auditions 1982 i 1983. Nagroda Wice-Miss w konkursie „Miss Teenage Maryland” (konkurs na miss nastolatek stanu Maryland). Uhonorowana dwukrotnie dyplomem uznania za działalność kulturalną przez gubernatora stanu Maryland 1974 i 1998.

◆ Podczas 57. Konferencji Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce postanowiono, że w 2000 roku odbędzie się w Krakowie zjazd polskich naukowców z USA.

◆ Konsulem Honorowym RP na Hawajach została nasza rodaczka Bożena Jarnot pochodząca z Kielecczyny, która mieszka tam od 1972 roku i prowadzi Ha-

waii Polonia Tours w Honolulu (biuro turystyczne organizujące przyjazdy i pobyty Polaków na Hawajach, zarówno z Polski, jak i kontynentu amerykańskiego). Bożena Jarnot jest wydawcą przewodnika

Polish Cultural Society of Hawaii w Honolulu i współorganizatorka grupy kulturalnej Chopin Society of Hawaii.

GRUZJA

◆ Członkowie Polskiego Centrum Edukacyjnego w Tbilisi zorganizowali w Państwowym Muzeum Sztuki w Gruzji wystawę poświęconą polskim malarzom, tworzącym w Gruzji na przełomie XIX i XX wieku. Na otwarcie wystawy przybyło ok. 200 osób w tym ambasadorzy Rosji, Ukrainy i Rumunii. Wystawa była istotnym wydarzeniem kulturalnym w Tbilisi.

◆ Ukazał się pierwszy numer „Kaukaskiej Polonii” - periodyku, którego wydawcą jest Polskie Centrum Edukacyjne w Gruzji. Czasopismo adresowane jest nie tylko do polskiej wspólnoty na Kaukazie, ale również do Polaków mieszkających w innych częściach świata. Stąd idea wydawania czasopisma w dwujęzycznej wersji - polskiej i rosyjskiej, a w przyszłości również gruzińskiej i angielskiej [Biuletyn WP].

ROSJA

◆ W Tomsku odbyła się konferencja naukowa „Polonia syberyjska: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość”. Idea zorganizowania na Syberii konferencji poświęconej Polakom zrodziła się w czerwcu ubiegłego roku podczas spotkania w Krakowie i Warszawie liderów polskich organizacji działających na terenie Rosji. Celem konferencji miało być zapoznanie się ze stanem badań naukowych na temat losów Polaków na Zachodniej Syberii oraz wyznaczenie kierunków pracy polskich organizacji działających w tym rejonie Rosji. Okazją do zorganizowania konferencji stały się Dni Kultury Polskiej organizowane przez Centrum Polskiej Kultury „Orzeł Biały” w Tomsku przy współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” oraz Państwowym Uniwersytetem Pedagogicznym w Tomsku [Biul. WP].

TV POLONIA

OD II DO 17 PAŹDZIERNIKA

PONIEDZIAŁEK 11.10.1999

6⁰⁰ Kawa czy herbata 7⁴⁵ Dziennik 8⁰⁵ Sport; 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Klan – serial 9¹⁰ Bajki polskie - dla dzieci 9⁴⁰ Hity satelity 10⁰⁰ Publicystyka kulturalna 10³⁰ Tygodnik polityczny Jedyńki 11¹⁵ MOTO Polonia - magazyn motoryzacyjny 11³⁰ 7 dni świat 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Faraon - dramat historyczny 13⁴⁰ Mówili o nim, że lewituje - film 14⁴⁰ Czesy - magazyn katolicki 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ Ojczyzna-polszczyzna 15²⁵ Rodziny i miasta – reportaż 16⁰⁰ Panorama 16¹⁰ Rower Błażeja 16³⁰ Teleexpress Junior 16³⁵ Rower Błażeja 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Bajki polskie - dla dzieci 17⁴⁵ Sportowy tydzień 18⁴⁰ Gość Jedyńki 18⁵⁰ Klan – serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Program publicystyczny 20⁴⁰ Salon Lwowski 21⁰⁰ Panorama 21³⁰ Imperatyw - dramat 23⁰⁵ Ze sztuką na ty 0⁰⁰ Wiadomości 0¹⁵ W centrum uwagi 0³⁰ TV Polonia zaprasza 0³⁵ Program krajoznawczy 0⁵⁵ Klan – serial 1²⁰ Pomysłowy wnuczek – dla dzieci 1³⁰ Wiadomości 2⁰⁰ Program publicystyczny 2⁴⁰ Salon Lwowski 3⁰⁰ Panorama 3³⁰ Imperatyw - dramat 5⁰⁵ Ze sztuką na ty

WTOREK 12.10.1999

6⁰⁰ Kawa czy herbata 7⁴⁵ Dziennik 8⁰⁵ Sport 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Klan – serial 9¹⁰ Banda Rudego Pajaka – serial 9⁴⁰ Sportowy tydzień 10³⁰ Program publicystyczny 11³⁰ Magazyn Polonijny z Francji 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Imperatyw - dramat 13⁴⁵ Ze sztuką na ty 14⁴⁰ Program publicystyczny 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ Program red. wojskowej 16⁰⁰ Panorama 16³⁰ Teleexpress Junior 16³⁵ Rower Błażeja 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Banda Rudego Pajaka – serial 17⁴⁵ Krzyżówka szczęścia - teleturniej 18¹⁰ Program krajoznawczy 18³⁰ Tata, a Marcin powiedział 18⁴⁰ Gość Jedyńki 18⁵⁰ Klan – serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Dzieje kultury polskiej 20⁵⁰ Wieści polonijne 21⁰⁰ Panorama 21³⁰ Życie Kamila Kuranta – serial 22³⁰ Program publicystyczny 23³⁵ Dni sztuki wokalne im. Ady Sari - reportaż 0⁰⁰ Wiadomości 0¹⁵ W centrum uwagi 0³⁰ Krzyżówka szczęścia - teleturniej 0⁵⁵ Klan – serial 1²⁰ Reksio - dla dzieci 1³⁰ Wiadomości 2⁰⁰ Dzieje kultury polskiej 2⁵⁰ Wieści polonijne 3⁰¹ Panorama 3³⁰ Życie Kamila Kuranta - serial 4³⁰ Program publicystyczny 5³⁵ Dni sztuki wokalne im. Ady Sari - reportaż

ŚRODA 13.10.1999

6⁰⁰ Kawa czy herbata 7⁴⁵ Dziennik 8⁰⁵ Sport; 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Klan – serial 9¹⁰ Ala i As - dla dzieci 9⁴⁰ Krzyżówka szczęścia - teleturniej 10⁰⁵ Program krajoznawczy 10²⁵ Tata, a Marcin powiedział 10³⁵ Dzieje kultury polskiej 11²⁵ Oto Polska 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰

Życie Kamila Kuranta - serial 13¹⁰ Program publicystyczny 14¹⁵ Dni sztuki wokalne im. Ady Sari - reportaż 14⁴⁰ Mówi się... poradnik 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ Uczmy się polskiego 15⁴⁰ Alfabet polskich rzek 16⁰⁰ Panorama 16¹⁰ Rower Błażeja 16³⁰ Teleexpress Junior 16³⁵ Rower Błażeja 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Ala i As - dla dzieci 17⁴⁵ Teleturniej - Gry olimpijskie 18¹⁰ Magazyn turystyczny 18⁴⁰ Gość Jedyńki 18⁵⁰ Klan - serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Program publicystyczny 20⁴⁵ Przegląd Prasy Polonijnej 21⁰⁰ Panorama 21³⁰ Łzy ministra – serial 22¹⁵ Serduszko puka w rytmie cza-cza, czyli urodziny Marii Koterbskiej 23²⁰ Leonardo z Przemyśla - reportaż 0⁰⁰ Wiadomości 0¹⁵ W centrum uwagi 0³⁰ Magazyn turystyczny 0⁵⁵ Klan – serial 1²⁰ Przygody Rozbójnika Rumcajsza - dla dzieci 1³⁰ Wiadomości 2⁰⁰ Program publicystyczny 2⁴⁵ Przegląd Prasy Polonijnej 3⁰⁰ Panorama 3³⁰ Łzy ministra – serial 4¹⁵ Serduszko puka w rytmie cza-cza, czyli urodziny Marii Koterbskiej; 5²⁰ Leonardo z Przemyśla - reportaż

CZWARTEK 14.10.1999

6⁰⁰ Kawa czy herbata 7⁴⁵ Dziennik 8⁰⁵ Sport 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Złotopolscy – serial 9¹⁰ Grupa specjalna Eko – serial 9⁴⁰ Teleturniej - Gry olimpijskie 10⁰⁵ Magazyn turystyczny 10³⁰ Forum - Program publicystyczny 11¹⁵ Przegląd Prasy Polonijnej 11³⁰ Magazyn Polonijny z Ukrainy 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Łzy ministra – serial 12⁵⁵ Serduszko puka w rytmie cza-cza, czyli urodziny Marii Koterbskiej 14⁰⁰ Leonardo z Przemyśla - reportaż 14⁴⁰ Program krajoznawczy 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ Przeboje „Hulaj duszy” 15²⁰ Hej, moja Bukowina 16⁰⁰ Panorama 16¹⁰ Rower Błażeja 16³⁰ Teleexpress Junior 16³⁵ Rower Błażeja - dla młodzieży 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Grupa specjalna Eko – serial 17⁴⁵ Krzyżówka szczęścia - teleturniej 18¹⁰ Program publicystyczny 18⁴⁰ Gość Jedyńki 18⁵⁰ Złotopolscy – serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Program publicystyczny 21⁰⁰ Panorama 21³⁰ Teatr Telewizji: Julia; 23³⁵ III Festiwal Beethovenowski 0⁰⁰ Wiadomości 0¹⁵ W centrum uwagi 0³⁰ TV Polonia zaprasza 0³⁵ Krzyżówka szczęścia - teleturniej 1⁰⁰ Złotopolscy – serial 1²⁵ Miś Uszatek - dla dzieci 1³⁵ Wiadomości 2⁰⁵ Program publicystyczny 3⁰⁰ Panorama 3²⁵ Teatr Telewizji: Julia 5³⁰ III Festiwal Beethovenowski

PIĄTEK 15.10.1999

6⁰⁰ Kawa czy herbata 7⁴⁵ Dziennik 8⁰⁵ Sport 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Złotopolscy – serial 9¹⁰ Południk 19-ty - dla dzieci 9⁴⁰ Krzyżówka szczęścia - teleturniej 10⁰⁵ Credo - magazyn katolicki 10³⁵ Publicystyka kulturalna 11³⁰ Reportaż 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Powodzenia, żołnierzyku – serial 13¹⁰ Publicystyka kulturalna 14⁴⁰ Ludzie listy piszą 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ Kwadrans na kawę 15³⁰ 360 stopni dookoła ciała - magazyn medyczny 16⁰⁰ Panorama 16¹⁰ Rower Błażeja 16³⁰ Teleexpress Junior

16³⁵ Rower Błażeja 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Teleprzegląd 17⁴⁵ Hity satelity 18¹⁰ Publicystyka kulturalna 18⁴⁰ Gość Jedyńki 18⁵⁰ Złotopolscy – serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Tygodnik polityczny Jedyńki 20⁴⁵ MOTO Polonia - magazyn motoryzacyjny 21⁰⁰ Panorama 21³⁰ Powodzenia, żołnierzyku – serial 22³⁰ Mdm 23⁰⁰ Spojrzenia na Polskę 23¹⁵ Porozmawiajmy 0⁰⁰ Wiadomości 0¹⁵ W centrum uwagi 0³⁰ TV Polonia zaprasza 0³⁵ Hity satelity 0⁵⁵ Złotopolscy – serial 1²⁰ Kulfon co z ciebie wyrośnie – dla dzieci 1³⁰ Wiadomości 2⁰⁰ Tygodnik polityczny Jedyńki 2⁴⁵ MOTO Polonia - magazyn motoryzacyjny 3⁰⁰ Panorama; 3³⁰ Powodzenia, żołnierzyku – serial 4³⁰ Mdm 5⁰⁰ III Międzynarodowy Festiwal Piosenki i Kultury Romów

SOBOTA 16.10.1999

6⁰⁰ W labiryncie – serial /2/ 7⁰⁰ Echa tygodnia /dla niesłyszących/ 7³⁰ Teledyski na życzenie 7⁴⁰ Złotopolscy – serial /2/ 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Ziarno – program katolicki 9¹⁰ 5-10-15 - dla dzieci i młodzieży 9³⁰ Mała Księżniczka - serial 10⁰⁰ Hity satelity 10²⁰ Ze snu sen – film 11²⁰ Gościńiec - magazyn kultury i sztuki ludowej 11⁵⁰ Teledyski na życzenie 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Czarne stopy - film 14⁰⁰ Libański tryptyk - reportaż 14³⁰ Piraci - teleturniej 15⁰⁰ Klusownik – serial 16⁰⁰ Wieści polonijne 16¹⁰ Mówi się... poradnik 16³⁰ Magazyn Polonijny z Wielkiej Brytanii 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Benefis Ryszarda Poznańskiego 18¹⁵ Czterdziestolatek – serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ III Gala piosenki biesiadnej 21⁰⁰ Panorama 21³⁰ Wirus - film 23⁰⁰ Relaks z... 0¹⁵ Czterdziestolatek – serial 1¹⁵ Opowieści taty Bobra - dla dzieci 1³⁰ Wiadomości 2⁰⁰ III Gala piosenki biesiadnej 3⁰⁰ Panorama 3³⁰ Wirus – film 5⁰⁰ Benefis Ryszarda Poznańskiego

NIEDZIELA 17.10.1999

6⁰⁰ Czterdziestolatek - serial 7⁰⁵ Słowo na niedzielę 7¹⁰ Madonny polskie 7⁴⁰ Klan - serial /3/ 9⁰⁰ Pegaz - magazyn kulturalny 9¹⁵ Ala i As - dla dzieci 9⁴⁰ Przez łyż do szczęścia - film 11¹⁰ Ostatni koncert Chopina 12⁰⁰ Anioł Pański 12¹⁵ Czesy - magazyn katolicki 12³⁰ Skarbiec - magazyn kulturalny 13⁰⁰ Msza Święta 14⁰⁵ Wieści polonijne 14¹⁵ Teatr rodzinny 15¹⁰ Teledyski na życzenie 15²⁰ Program krajoznawczy 15⁴⁰ Jestem: Teresa Tutinas 16³⁰ Magazyn Polonijny z Niemiec 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Dom – serial 18⁵⁰ Ludzie listy piszą 19¹⁰ Dziennik tv-J.Fedorowicz 19²⁰ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Kabaret „Potem” 21⁰⁰ Panorama 21³⁰ Nikt nie jest winien - film 22⁴⁵ Program rozrywkowy 23⁵⁵ Sportowa niedziela 0²⁰ Jestem: Teresa Tutinas 1⁰⁵ TV Polonia zaprasza 1¹⁰ Teledyski na życzenie 1²⁰ Przygody Bolka i Lolka 1³⁰ Wiadomości 2⁰⁰ Kabaret „Potem” 3⁰⁰ Panorama 3³⁰ Nikt nie jest winien - film 4⁴⁵ Program rozrywkowy

ubezpiecz się... czyli

PORADNICTWO UBEZPIECZENIOWE

Niniejszym proponujemy Państwu rubrykę, której celem jest: popularyzacja zasad ubezpieczania się, rady i wyjaśnianie wątpliwości.

Filozofowie greccy mówili, że «przyszłość każdego z nas zależy od naszej mądrości». Człowiek rozumny, świadomy czyhających nań niebezpieczeństw, powinien dążyć do zabezpieczenia się przed nimi w swej działalności, w odniesieniu do własnego mienia i swej odpowiedzialności wobec innych. Na wstępie kilka podstawowych pojęć dotyczących ubezpieczeń, pomocnych w zrozumieniu tej bardzo «technicznej», ale także życiowej dziedziny.

Zjawisko ubezpieczania pojawia się jeszcze w średniowieczu i otąd towarzyszy nam na każdym kroku.

Ubezpieczenie - stanowią specyficzną formę realizacji obowiązków rodzicielskich i obywatelskich (wynikających z Kodeksu Cywilnego). **Ubezpieczenia** - są sposobem przygotowania się na nieprzewidziane zdarzenia losu. **Ubezpieczenia** - stanowią podstawę ochrony zdrowia i spokojnej starości.

Henry Ford trafnie ujął społeczną rolę ubezpieczeń mówiąc: «Nowy Jork nie jest dziełem ludzi lecz firm ubezpieczeniowych... Bez nich nie byłoby drapaczy chmur, bo żaden robotnik nie chciałby pracować na takich wysokościach ryzykując własnym życiem. Bez ubezpieczeń żaden kapitalista nie zainwestowałby milionów dolarów w konstrukcje, które niedopałek papierosa może obrócić w popiół...».

Ubezpieczenie jest umową, w której w zamian za składkę, firma ubezpieczeniowa gwarantuje klientowi odszkodowanie za określone szkody powstałe w wyniku „realizacji” ryzyka. Klient i firma ubezpieczająca angażują się więc w umowie prawnie i obopólnie.

Ubezpieczalnie mogą wywiązać się z podjętych zobowiązań dzięki zasadzie rozłożenia ciężaru ryzyka na wszystkich swoich klientów wg formuły «jeden za wszystkich, wszyscy za jednego», a składki wpłacone danego roku służą do wypłacenia odszkodowań w tym okresie przyznanych. Aby gwarantować wypłacalność, firmy ubezpieczeniowe lokują uzyskany ze składki klientów kapitał, jednocześnie są one poddawane corocznej kontroli ministerstwa finansów.

Przedmiotem ubezpieczenia jest ryzyko, czyli ewentualne zdarzenie, od którego konsekwencji finansowych klient chce się ubezpieczyć.

z francuskiego frontu dla G.K.
rysuje Leszek Biernacki



Ryzyko podlegające ubezpieczeniu charakteryzują 3 aspekty: 1- nie może ono istnieć w momencie podpisania umowy (nie ubezpiecza się domu, który płonie); 2 - nie ma pewności co do jego zaistnienia, ani ewentualnej daty; 3- zaistniała szkoda nie może być wynikiem celowej akcji klienta.

Działy ubezpieczeń - ubezpieczyć można prawie wszystko od kota w domu do piąty piłkarza, od zaległego komornego do braku kasy zdrowotnej, od rakiety kosmicznej do straty czasu w wypadku. Jedno jest pewne, że we współczesnym świecie, związanym ze wzrastającą odpowiedzialnością jednostki za własne czyny, przy jednoczesnym wycofywaniu się państwa z roli protektora (we Francji np. istnieje projekt przejęcia gestii kas chorych przez prywatne firmy) **bez ubezpieczeń żyć się nie da.**

- Ubezpieczenia szkód materialnych - obejmują ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej (rodzinnej, zawodowej etc...) i mienia.

- Ubezpieczenia osób - obejmują ryzyko życia ludzkiego (zgon, inwalidztwo, chorobę a także oszczędzanie, rentę starczą etc...).

- Gwarancje dodatkowe - pomoc prawna (protection juridique) prywatna i zawodowa, pomoc (assistance) przy wypadku w domu, w czasie choroby lub wypadku drogowym.

A więc? Do dzieła! Ubezpieczajcie się i żyjcie w spokoju!

GRAŻYNA LUBICZ-FERNANDES

P.S. Pytania prosimy kierować do redakcji z dopiskiem: «poradnictwo ubezpieczeniowe». W następnym odcinku informacja o umowie ubezpieczeniowej.

- KRZYŻÓWKA Z ZALETĄ - PROponuje MARIAN DZIWNIEL

Poziomo:

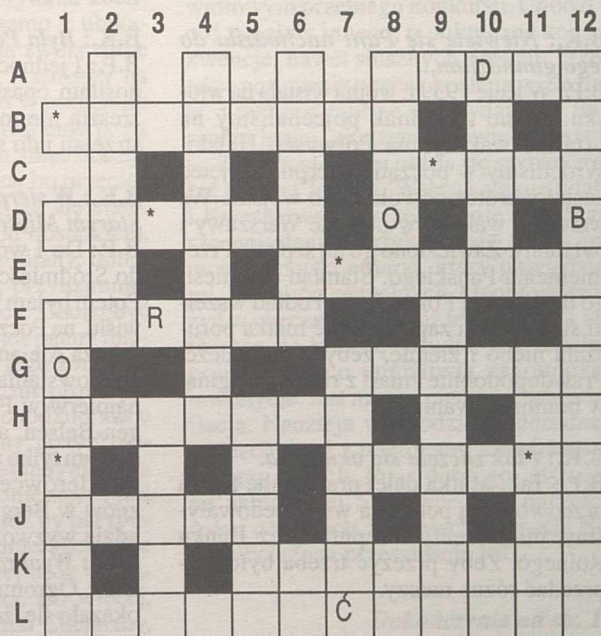
A-8. Skrajna bieda; B-1. Przewidywanie; C-8. Podbijana w badmintonie; D-1. Zakręt rzeki, meander; E-6. Pokarm, strawa; F-1. Organizacja polityczna; G-7. Pożar; H-1. Wodospad o kilku spadach wodnych; I-7. Poselski lub karny; J-1. Surowiec zielarza; K-5. Koncentracja; L-1. Najmniejsza porcja o jaką się może zmienić dana wielkość fizyczna określonego układu.

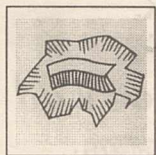
Pionowo:

1-F. Wilcza jagoda; 2-A. Tajniki wiedzy; 3-H. Podwyższenie w teatrze oddzielone od widowni kurtyną; 4-A. Zwolennik, wyznawca agnostycyzmu; 5-H. Świadek kontroli technicznej wyrobu; 6-A. Twarda skorupa z ubitej ziemi lub gliny służąca dawniej za podłogę; 7-G. Zdolność gromadzenia i przechowywania wiedzy; 8-A. Lotniczy atak; 9-E. Modlitwa z rozważaniem Tajemnic; 10-A. Komora powietrzna koła samochodu; 11-G. Narzędzie ogrodowe; 12-A. Stan USA ze stolicą w Montgomery.

Litery z pół oznaczonych gwiazdką - czytane kolejno - utworzą rozwiązanie. Życzymy powodzenia i... - pod adresem „Głosu” - czekamy na poprawne rozwiązania.

(Redakcja)





Polacy w Beneluksie

sylwetki emigracyjne

TEGO SIĘ DZIŚ JUŻ NIE PAMIĘTA... (I) ROZMOWA Z BARBARĄ EICHELKRAUT-PAKULSKĄ

Barbara Kurta: Parę dni temu rozmawiałam z Pani mężem i pomyślałam, że życie układa czasami dziwne scenariusze: oboje urodziliście się i wychowali w Warszawie, tam mieszkaliście a spotkali się Państwo w Niemczech. Pani znalazła się tam po upadku Powstania Warszawskiego, jako jeńiec wojenny, mąż jako oficer zwycięskiej Dywizji gen. Maczka.

Barbara Pakulska: Takie dziwne scenariusze, to widocznie tradycja rodzinna, bo moich rodziców również zbliżyła wojna, oczywiście pierwsza wojna światowa. Ojciec uciekł do Legionów będąc jeszcze w gimnazjum. Matka była początkującą nauczycielką w małej wiosce, jednej z tych, o których się mówi, że są zabite deskami. Pewnego dnia, do okna chaty szkolnej zapukał młody człowiek okryty końską derką i po chwili osunął się na ziemię. Matka pobiegła po żonę organisty, razem wniosli go do domu i pielęgowali długo, bo okazało się, że miał tyfus. Uciekł właśnie z niewoli. Tak poznali się moi rodzice.

B.K.: Zupełnie jak w „Wiernej Rzece” Żeromskiego?

B.P.: Życie potrafi prześcignąć fikcję. Ale skończyło się inaczej niż w powieści. Rodzice pobrali się w 1926 r. Przedtem ojciec brał udział w wojnie bolszewickiej. Urodziłam się w 1927 r. w Warszawie. Ojciec był urzędnikiem w Banku Rolnym, matka pracowała w szkole. W czerwcu 1939 r. zdałam egzamin do gimnazjum im. Marii Konopnickiej.

B.K.: Niewiele się Pani nachodziła do tego gimnazjum...

B.P.: W lecie 1939 r. wojna wisiała na włosku. Mimo to jednak pojechaliśmy na ostatnie wakacje na Półwysep Helski. Wróciliśmy w początku sierpnia. Ojciec został wkrótce powołany do wojska. We wrześniu walczył w obronie Warszawy i był ranny. Zawieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego. Stamtąd przenieśli go do gmachu Politechniki i odtąd wszelki ślad po nim zaginął, choć matka poruszała niebo i ziemię, żeby go odnaleźć. Prawdopodobnie zmarł z ran, albo zginął w bombardowaniu.

B.K.: I tak zaczęła się okupacja.

B.P.: Tak. Matka dalej pracowała, ale za przedwojenną pensję, a więc biedowałyśmy, mimo renty i deputatów z Banku Rolnego. Żeby przeżyć trzeba było wyprzedzić różne rzeczy.

B.K.: W czasie okupacji szkoły wyższe i średnie zostały zamknięte, uczyć się można było tylko w zawodowych.

B.P.: Toteż chodziłam do szkoły zabawkarskiej, potem do galanteryjnej. Te szkoły zawodowe były świetne, potajemnie nauczano w nich przedmiotów ogólnokształcących, jak historia, łacina, mimo dużej kontroli niemieckiej.

B.K.: Jak się zaczęło Pani zaangażowanie w ruch oporu, przynależność do AK?

B.P.: Trafiłam do AK przez przyjaciół. Był to koniec 1943 r. Pamiętam pierwsze konspiracyjne spotkanie. Brało w nim udział 10 osób. Do pokoju weszła młoda dziewczyna. Odebrała od nas przysięgę konspiracyjną, potem otworzyła teczkę, wyjęła z niej visa i parabellum i od razu, bez żadnych wstępów pokazała nam, jak się tę broń rozkłada i składa. Po pół roku różnych kursów złożyliśmy przysięgę wojskową. Trzeba tu wspomnieć, że za posiadanie broni, czy najmniejszej o niej notatki, groziła bezapelacyjnie kara śmierci.

B.K.: Jakie były Pani zadania w konspiracji?

B.P.: Skromne. Przenosiłam gazetki, mel-dunki, instrukcje o broni.

B.K.: W jakim oddziale Pani służyła?

B.P.: W batalionie harcercskim „Wigry”. Byli tam wspaniali ludzie. W czasie Powstania walczyli na Woli, Starym Mieście, w Śródmieściu. Wielu poległo. Naszym dowódcą był kapitan Trzaska.

B.K.: Była Pani sanitariuszką?

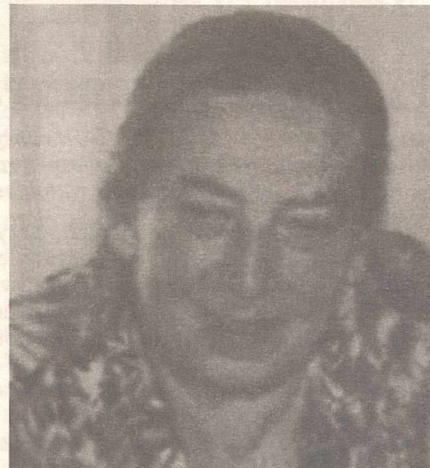
B.P.: I jednocześnie łączniczką, więc nie nosiłam opaski Czerwonego Krzyża, co zresztą nie miało znaczenia, bo Niemcy strzelali i do sanitariuszy.

B.K.: W sierpniu była Pani cały czas na Starym Mieście?

B.P.: Do 1 września. Przeszłam kanałami do Śródmieścia. Szliśmy cztery godziny. Potem byłam razem z bat. „Wigry” na Powiślu, na Poczcie Dworcowej, w Śródmieściu za Alejami i przed Alejami. Po upadku Powstania znalazłam się w niewoli, najpierw w Fallingbostel, potem w Bergen-Belsen, ale nie w obozie koncentracyjnym tylko jenieckim. Następnie, na komenderówce w Hannoverze, później znów w Bergen i na koniec Oberlangen, gdzie wyzwolili nas żołnierze Maczka.

B.K.: Wyobrażam sobie tę radość...

B.P.: Ogromna i niespodziewana, gdyż okazało się, że wyzwala nas oddział Woj-



ska Polskiego. Oddział ten, rycersko, na wzór dawnych Kmiciców, wyskoczył przez front specjalnie, by uwolnić polskie kobiety z niewoli. Odtąd kochana Dywizja gen. Maczka wzięła nas pod swą troskliwą opiekę.

B.K.: To wtedy poznała Pani męża?

B.P.: Tak. Pobraliśmy się w 1946 r. a w 1948 r., w Brukseli urodził się nasz Andrzej.

B.K.: W 50-rocznicę Powstania ukazała się praca zbiorowa pt. „Recueil de témoignages vécus par les anciens de l'AK”. Autorzy wybrali język francuski, żeby spopularyzować temat wśród dziennikarzy zachodnich?

B.P.: O to nam chodziło.

B.K.: Pani praca pt. „L'Insurrection de Varsovie 1.08.1944 - 2.10.1944” mówi nie tylko o zbrodniach niemieckich ale i sowieckich. Jest zaopatrzona w mapy, wykresy, bardzo solidnie opracowana.

B.P.: Wszyscy staraliśmy się, żeby to dobrze wypadło i uzyskaliśmy dobre rezultaty w postaci dużego zainteresowania w prasie belgijskiej i w kołach wojskowych.

B.K.: Jak potoczyło się Pani życie na emigracji w Belgii?

B.P.: Oboje z mężem pracowaliśmy i musieliśmy się przystosować do nowych warunków. Zaczęłam od pracy chałupniczej - montowania sztucznych kwiatów do kapeluszy. Potem pracowałam w rozmaitych dziedzinach. Wreszcie założyłam własną firmę ręcznego wyrobu kwiatów dekoracyjnych. Moje modele odniosły nieprzewidziany „sukces”: podkradzione przez nieuczciwych dekoratorów stanowiły wzory dla konkurencyjnej fabrykacji.

B.K.: Przydała się wiedza nabyta w szkole zawodowej...

B.P.: Na pewno.

B.K.: A poza pracą zawodową?

B.P.: W tradycji rodzinnej była praca społeczna. Tu, w Belgii też zdarzały się do niej okazje: czy to „raz-de-marée”, czy katastrofa górnicza, zawsze starałam się brać czynny udział w pomocy ofiarom. Najwięcej kłopotu było z pomocą Polsce.

Z NOTATNIKA ZAMOJSKIEGO EMIGRANTA

Od początku emigracji wszyscy, kto tylko mógł, wysyłaliśmy paczki do rodzin i przyjaciół, a czasem nawet do nieznanym potrzebujących. Wymagało to dużo wysiłku, a było naprawdę, w wielu wypadkach, ponad nasze emigracyjne możliwości finansowe, bo przecież na emigracji, wielu z nas znalazło się w przysłowiowej jednej koszuli. Musieliśmy wszystko zaczynać „ab ovo”. A jednak wielu zdobyło wykształcenie i później wysokie stanowiska. Trzeba dodać, że pomoc organizacji społecznych była ogromna, szczególnie Polskiej Misji Katolickiej i niezapomnianego ks. Karola Brzeziny.

B.K.: *Nie była to tylko pomoc materialna...*

B.P.: Nie. Mieliśmy jeszcze jedno palące zagadnienie: zachowanie polskości młodego pokolenia. Powojenne dzieci chowały się pojedynczo wśród Belgów, wprawdzie przyjaznych lecz obcych. Nasze poglądy i działania stawały się dla nich niezrozumiałe, język polski przedstawiał się jako język drugorzędny, „domowy”. Do konfliktu pokoleń dochodził językowy i problem tożsamości. Niektóre dzieci wstydziły się mówić po polsku. Kontakt z ojczyzną właściwie nie istniał: rzadkie listy od nieznanych dzieciom najbliższych w kraju ze zdawkowymi wiadomościami. Tego się dziś już nie pamięta. Wtedy trzeba było natychmiast działać, przede wszystkim przez zgromadzenie naszych dzieci, przynajmniej raz w tygodniu, by poznały się wzajemnie i pozbyły kompleksów związanych z osamotnieniem kulturalnym.

B.K.: *Jak to zagadnienie rozwiązała tuższa emigracja?*

B.P.: Najpierw powstało przedszkole przy Polskiej Misji Katolickiej, później przedszkole w SPK. W owych czasach mieliśmy jeszcze wszyscy nadzieję, że coś się zmieni, że to nie potrwa i że niedługo wszyscy wrócimy do Kraju. Jednak, z czasem, w miarę dorastania dzieci, przedszkole przestawało wystarczać. Wtedy Jolanta Łoś, z pomocą hm. Mieczysława Dulaka założyła w Brukseli emigracyjną drużynę harcerską, która zależała od Komendy Głównej ZHP w Londynie. Działalność tej drużyny (a właściwie zastępu, bo należało tu zaledwie kilkanaścioro dzieci) miała piękne momenty, jak pomoc dla Czerwonego Krzyża, zorganizowanie polskiego przedstawienia dla dzieci pt. „Wielki Szum” (pierwsze w Brukseli przedstawienie wykonane tylko przez zespół dziecięcy); całkowite wypełnienie Akademii Trzeciego Maja, zawsze uroczyste i radośnie obchodzonej w Brukseli (zbiórka na scenie, polskie legendy, pantomima, śpiewy). Były to niewątpliwie sukcesy.

B.K.: *A co było dalej?*

Ciąg dalszy w następnym numerze G.K.

Przyjazd do Polski, spotkanie z krajem, zawsze nowe, inne. Zwłaszcza teraz, gdy tak wiele się dzieje, w przyspieszonym tempie, często zbyt szybko, by mogło przebiegać łagodnie, bez błędów, potknięć, emocji. Polska stara się za wszelką cenę nadgonić stracony czas, odnaleźć lepszy, spokojniejszy, dostatni. To musi się udać, nie ma innego wyboru, chociaż teraźniejszość często doskwiera bezrobociem, biedą, brakiem perspektyw, zwłaszcza na Zamojszczyźnie, gdzie bez pracy jest około 20 % ludzi. Ale i tutaj zmiany widać na każdym kroku. Sklepy są coraz bogatsze, piękniej domy, jeżdżą nowe samochody. Wszędzie coś się dzieje. Polskie miasta robią m.in. porządek z chodnikami. W Szczepieszynie, na głównej ulicy leży już elegancka kostka.

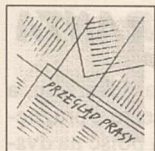
Tegoroczne spotkanie z krajem rozpoczęłam od tzw. Ziemi Odzyskanych, tych z okolic Zielonej Góry. Zawsze wydawało mi się, że Polska „B” jest na Lubelszczyźnie, Podlasiu, koło Tomaszowa czy Biłgoraja. O ile bardziej zaniedbane są te tereny, które po wojnie były przecież w znacznie lepszej kondycji niż nasze podbiłgorajskie chaty kryte strzechą. Dawniej mówiono o zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich. Dzisiaj, stare willowe dzielnice Zielonej Góry straszą płamiastymi fasadami, rozlatującymi się ogrodzeniami. Na prowincji płoty często podparte są kółkami, chwasty, trawy, zrujnowane domy. Być może przyjeżdżając z Francji jestem bardziej krytyczny czy uwrażliwiony, bo porównuję naszą prowincję do miasteczek w Bretanii czy Alzacji. Jeszcze jeden dowód na to, jak wiele jest do zrobienia w doganianiu Europy. Nocujemy u babci kolegi. Mieszka ona, wraz z innymi rodzinami, w ponemieckim zajeździe. Wszyscy przybyli tu po wojnie z Białorusi. Każda rodzina dostała dwa pokoje, po drugiej stronie korytarza kuchnia dla trzech rodzin. To samo z ubikacjami, w których każdy ma swoją rolę papieru. Mamy szczęście. Trafiliśmy na wesele kuzyna kolegi. Ślub w pobliskim kościele. Uczta i tańce w restauracji, na parterze domu, w którym mieszkamy. Babcia twierdzi, że zaproszą, bo przecież to najbliższa rodzina. Tak też się stało. Wesele udane. Jedzenia pod dostatkiem, wódki też, ale nikt nie jest pijany, dobra zabawa, chociaż początek, przynajmniej dla mnie, nieco niepokojący. Chcąc być uprzejmym zapytałem się ojca panny młodej, czy mogą zatańczyć z jego żoną. On na to, że mogą, ale żeby „nie prowokował”. Nie pytając się, czy chodziło mu o prowokowanie jego czy żony, po tym tańcu, bawię się z przystojną blondynką, panią Anią. Od kolegi dowiaduję się, że jest żoną byłego milicjanta. I któż by przypuścił, siedząc w 1982 r. w „internacie” we Włodawie, że 17 lat później będę wywijał walce z żoną milicjanta. Co więcej, pani Ania ma dwa marzenia. Chciałaby,

aby jeden z jej synów został lekarzem, a drugi księdzem. Ma też i trzecie... pragnęłaby przyjechać do Paryża i pójść na dyskotekę z męskim streapisem. Samo życie... prowincjonalne.

Babcia kolegi ma 86 lat, ale ciągle wspomina swoje rodzinne strony. „Tutaj jest ładnie: góry, rzeka, lasy, ale tam też było pięknie: jeziora, łąki. Pięknie było”. Żyje w Polsce, ale jej prawdziwą ojczyzną jest wioska na Białorusi, gdzie spędziła dzieciństwo. Mimo, że jest u siebie pozostaje wieczną emigrantką. Dobrze to rozumiem, bo my, Polacy we Francji czy Kanadzie, myślimy tak samo, jak ta stara kobieta. Dla wielu z nas normandzka trawa też nie ma tego zapachu, co ta na Mazurach czy Rostoczu.

Cudzoziemca przybywającego do Polski najbardziej chyba zaskakuje rozpolitykowanie społeczeństwa. O polityce mówią wszyscy, od sprzątaczk do proboszcza. Najczęściej krytycznie wyrażając się o politykach i ich poczynaniach. Ponadto, każdy z moich rozmówców miał receptę na polskie bolączki, wiedział, a raczej wydawało mu się, że wie, jak zrobić, żeby wszystkim było dobrze. Generalnie, ludzie bardzo krytycznie oceniają to, co dzieje się w kraju. Wszystko wskazuje na to, że obecna koalicja z kretelem przegra przyszłe wybory. Na pewno popełnia wiele błędów. Widać prywatę, zwłaszcza na szczeblach lokalnych. Brak doświadczenia politycznego, fachowości. Przykładem może być mianowanie na dyrektora szpitala w Radecznicy, z pensją znacznie przekraczającą gaże ministerialne, krewnego zamojskiego burmistrza. Podobno wygrał konkurs na to stanowisko. Przewidujący polityk powinien wiedzieć jednak, że tak czy inaczej, opozycja, zwykli ludzie odczytują to jako kumoterstwo. I tak się stało. Nie wiele pomogą zapewnienia o prawidłowym przebiegu konkursu. Chodzi o coś zupełnie innego, o polityczne konsekwencje, nawet słusznych decyzji. Przez takie posunięcia obecna koalicja wiele traci. Ludziom zawsze się wydaje, że inni zrobią lepiej, złudzenia niewiele kosztują. Z biednego kraju nie da się szybko zrobić drugiej Japonii. Wałęsie się nie udało i Kwaśniewskiemu też się nie udało. Starsze pokolenia krytykuje, ale chyba ma rację zamojski emeryt, który powiedział mi, że mimo aktualnych kłopotów woli żyć w obecnej Polsce niż tej sprzed 15 lat. On wie, że kraj się rozwija, jest stabilny politycznie, co umożliwia zagraniczne inwestycje. Jest mocny pieniądz, spada inflacja. Nadzieja w młodości, dorodnej, uśmiechniętej z telefonami komórkowymi przy pasach. Pijąc dobrego „Żywca” na zamojskiej Starówce, nie narzeka, mówi o studiach, interesach, planach. Nie jest obciążona przeszłością PRL.

Dokończenie na str. 19



O czym piszą inni

W Polsce

Dziennikarzy - propagandzistów w III Rzeczypospolitej nie brak zarówno na lewicy, jak i na prawicy. Dziennikarz-propagandzista to taki, który z worka faktów wyciąga tylko te, które mają służyć udowodnieniu z góry założonej tezy. Jeśli fakty są niewygodne, pomija się je, wygodne zaś wyolbrzymia po to, by udowodnić, że Kowalski jest „be”, a Malinowski „cacy”. Nie ma to nic wspólnego z dziennikarstwem uczciwym. Jest to czystej wody propaganda. W krańcowej formie stosowana była przez systemy totalitarne. Ponieważ w III RP większość prasy jest lewicowa, nie trudno obliczyć, że dziennikarze-propagandziści atakują głównie Kościół i opcję niepodległościową. Lewica jest dość pojemna. Należy do niej prasa postsolidarnościowa z „Gazetą Wyborczą”, jak i postkomunistyczna, z bulwarową „Trybuną”, warszawską „Polityką” i poznańskim „Wprost”. Do tej grupy należy także „Nie”, które jest klasycznym pismem gadzinowym, sięgającym do wzorców goebbelsowskich oraz wydawnictwa związane z propagandzistą stanu wojennego Rakowskim: redaguje on pseudo-intelektualne „Dzis” i patronuje „Przeglądowi Tygodniowemu”, który skupia współczesnych marksistów. Przedstawiliśmy tych kilka uwag, aby Czytelnik mógł zrozumieć panujące w kraju nastroje społeczne. Jeśli są one tak dalece antyrządowe, antysolidarnościowe, to dlatego, że prasa i pro-prezydencka telewizja publiczna umiejętnie kształtują - można powiedzieć - bombardują odbiorców, lepiąc ich podświadomość. W ostatnich dniach wiele emocji wzbudziła decyzja ministra-koordynatora ds. służb specjalnych, Janusza Pałubickiego, ongi czołowego działacza podziemia antykomunistycznego, w sprawie odwołania dowódcy jednostki GROM, gen. Petelickiego. Do odwołania doszło w warunkach nadzwyczajnych. Na Pałubickiego rzuciła się lewica różnej maści. Nie zostawiono na nim suchej nitki. Oto próbka propagandy w wykonaniu nie żadnego byłego komucha, lecz samego Stanisława Tyma, który w felietonie („Wprost” z 26 września) pisze:

Piszę o szubrawcach, o dobrym samopoczuciu nieuczciwych urzędników, o dupkach, bubkach i skorumpowanych bezkarnych bezczelnikach. Piszę z imienia i nazwiska, oceniając jakie czynią szkody i jak naganne jest ich postępowanie. Robiłem to przez osiem lat w przekonaniu, że to moje pisanie ma sens, że jest słuszne i uczciwe. Ale skoro „słuszne i uczciwe” jest zdjęcie faceta ze stanowiska na podstawie fałszywego raportu, to ja Państwu

powiem tak: nie chce mi się. Po prostu nie chce mi się. Nie mogę tak dalej. Poważnie to mówię. Ja nie mogę się wciąż zajmować czymś takim, co jest beczarnie obrzydliwe i co oceniam jako nierzetelność u podstaw, bo jest to wszystko podarte moralnością relatywną.

Felietonista tokuje jeszcze dalej, ale chyba Czytelnik zorientował się w tonacji, w „filozofii” autora. On się oburza na coś, co nie miało miejsca. Po solidarnym protestie lewicy przeciwko decyzji min. Pałubickiego, odwołującego nagłe i natychmiast gen. Petelickiego, okazało się, że minister miał do tego prawo. Więcej nawet, miał obowiązek odwołać generała, który dopuścił się tak wielu przestępstw, że może go nawet zdegradować, co przyznali, o ironio, po zapoznaniu się z faktami nawet posłowie z SLD. Ale propagandziści-dziennikarze na fakty nie czekali, ruszyli do boju przeciwko Pałubickiemu, wszak to ten minister, który śmiało powiedział o ich prezydencie (Kwaśniewskim), że jest prezydentem wszystkich ubeków. Koło się zamyka, jesteśmy w domu.

W gdańskim „Przeglądzie Politycznym” (nr 40/41), wydawanym przez Fundację Liberałów, znajdujemy interesującą wypowiedź Andrzeja Paczkowskiego, współautora „Czarnej księgi komunizmu”, pod znamennym tytułem: „O komunizmie trzeba mówić”:

Wspólne dla nazizmu i komunizmu, było założenie, że członek jakiegoś narodu lub grupy społecznej może być uważany za gorszego człowieka. Ta zasada „gorszości” da się wywieść z samego marksizmu. I tu właśnie można zestawiać nazizm z komunizmem. Marksисти uważali, że istnieją klasy lepsze i gorsze oraz że walka klas jest motorem dziejów, a klasa, która wygra, może z przegranyimi zrobić co zechce. To podstawowe założenie marksizmu umożliwilo uzasadnienie potrzeby terroru. Nazizm, z kolei wychodził z podobnego założenia, tylko, że zamiast pojęcia „klasy” używał pojęcia „naród”. Zbrodnie nazizmu były w przeważającej większości skierowane przeciwko innym narodom niż Niemcy, co wynikało z nacjonalistycznego podłoża faszystów i nazizmu. Natomiast zbrodnie sowieckie były wymierzone przeciwko własnemu społeczeństwu i narodom. Warto wiedzieć, że od 1933 r. do wybuchu II wojny światowej skala represji fizycznych w Niemczech była nieporównywalnie mniejsza niż w tym samym okresie w Związku Sowieckim. W latach 1933-1939 zginęło w Niemczech około 20 tys. ludzi, w tych samych latach w Związku Sowieckim zginęło ich co najmniej 2 miliony, a trzy razy tyle znajdowało się w obozach pracy. Goebbels powtarzał często, że aby propaganda była skuteczna, musi stać za nią ostry miecz. Ja parafrazuję to zdanie twierdząc, że komuniści zdawali sobie

sprawę, iż aby społeczeństwo akceptowało ten system, musiało mieć świadomość, że miecz, w postaci terroru, nieustannie wisi nad nim, że w razie czego spadnie, tak jak już wcześniej spadał. Komunizm był systemem globalnym, który w porównaniu z nazizmem trwał bardzo długo. Komuniści zdobyli władzę w połowie świata, a istnieli wszędzie, na całej kuli ziemskiej. Natomiast nazizm był krótkim epizodem, erupcją. Poza tym był przypisany do jednego narodu. Innym narodom nie mógł nic proponować, a komunizm był ideologią uniwersalną i apelował do biednych wszędzie. Jego zasięg i oddziaływanie były nieporównywalne.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że po dzień dzisiejszy, również w Polsce, nie brakuje zwolenników komunizmu. Nawet jeśli się do tego głośno nie przyznają (i nie chodzi wyłącznie o byłych funkcjonariuszy reżimu), to w rzeczywistości tęsknią do „dobrych” czasów, tanich czasów, i tych przysłówiowych dwóch tysięcy, które się należą czy się stoi czy się leży. Na tych reminiscencyjnych instynktach grają politycy SLD i komunistycznych związków zawodowych, na tej swoistej nostalgii opiera wrzaskliwą, publicystyczną działalność watażka Lepper. Manipulując ludźmi biednymi, starymi, chorymi wprowadzają ich na ulicę, aby manifestowali przeciwko demokracji. Do tego się sprowadza zakrojona na szeroką skalę akcja prowadzona przez lewicę, w tym przez dziennikarzy-propagandzistów, którzy atakują na różny sposób rząd Jerzego Buzka. Rząd ten, choć popełnił sporo błędów jest obecnie solidną gwarancją przeciwko opcji peerelowskiej, w wolno-rynkowym wydaniu.

W Gdańsku odbyła się konferencja prawicy środkowo-europejskiej. Udział wzięli m.in. premierzy Polski, Węgier, Estonii i Słowacji. Specjalny list przesłał b. prezydent USA, Bush. Marian Krzaklewski zaproponował, aby powołać trybunał, który badałby i osądził zbrodnie komunizmu w Europie. Jerzy Buzek przypomniał słowa Jana Pawła II, o tym, że nie może być jedności w Europie bez duchowej wspólnoty. Przewodniczący litewskiego parlamentu Landsbergis przestrzegł przed odradzającym się w państwach byłego bloku sowieckiego neokomunizmem. O konferencji w Gdańsku, krajowe dzienniki donosiły zdawkowo a nawet ironicznie, co dowodzi po raz kolejny o dominacji lewicy w mediach. W tym kontekście można stwierdzić, że skromną rolę odgrywa prasa katolicka, która co prawda dysponuje dwoma wielotyśiecznymi tygodnikami („Niedziela” i „Gościem Niedzielnym”) oraz uznanym, o niewielkim nakładzie „Tygodniku Powszechnym”, to jednak z racji swojego profilu, nie spełniają one jakiegoś istotnego czynnika politycznego w kształtowaniu opinii społeczeństwa.

PRASOZNAWCA

we Francji

KTO TERRORYZUJE MOSKWĘ?

„Famille Chrétienne” z 23 września oraz „Le Figaro” z 14 września. Od 31 sierpnia w stolicy Rosji w wyniku eksplozji bomb zginęło ponad 200 osób. 10 milionów Moskwiczów żyje w terrorze. Bomba może eksplodować wszędzie i w każdym momencie. W ciągu 5 dni 5 budynków mieszkalnych uległo zniszczeniu. Około 150 osób, w większości pogrążonych we śnie, dosięgła śmierć. Kto kieruje zamachami, zadaje pytanie Pierre Rousselin w „Le Figaro”. Próbując odpowiedzieć na to pytanie dziennikarz przedstawia dwie hipotezy. Jedna jest odbiciem rządowej wersji wypadków. Władze rosyjskie próbują bowiem wytłumaczyć owe zamachy wojną na Kaukazie, walką 2 tys. integristów muzułmańskich przeciwko armii rosyjskiej. „Terroryzm wypowiedział wojnę Rosji”, twierdzi Jecyn. Przywódca islamski Bassajew zaprzecza. Pojawia się druga hipoteza, którą lansuje Bassajew: „zamachy są efektem rozrachunków w walce o wpływ w polityce wewnętrznej Rosji”. Tego typu oskarżenie jest niezwykle poważne. Czy tajne służby ośmieliłyby się doprowadzić do masakry ludności, aby ratować swą władzę? Trudno uwierzyć. Jednak w atmosferze schyłku obecnego układu władzy na Kremlu, w połączeniu ze skandalami finansowymi, w jakich pogrąży się otoczenie Jelcyna, nie można całkowicie wykluczyć tezy o manipulacji, pisze dziennikarz.

KULTURA WARUNKIEM POKOJU?

W artykule z „Le Figaro” (23 września) Alain-Gérard Slama zastanawia się nad realizacją idei, jaka leżała u źródeł powstania UNESCO, o rozszerzaniu pokoju na świecie poprzez szerzenie kultury. Być może idea ta nie była zwykłą utopią? W październiku 1945 r. w Karcie Narodów Zjednoczonych znalazła się zasada mówiąca o konieczności stworzenia minimum warunków stabilizacji i dobrobytu dla zapewnienia pokoju. W tym celu należało traktować jako priorytet podniesienie poziomu życia, a także rozwijać współpracę międzynarodową w dziedzinie kultury i edukacji. UNESCO była jedną z organizacji stworzonych dla realizacji tej idei. Często zarzucano UNESCO, iż jest kosztowną instytucją, gdzie traci się czas na gadulstwo, a ponadto że jest ona zdominowana przez rzeczników interesów Trzeciego Świata. Chociaż pamięta się oczywiście i wielką operację ratowania egipskich zabytków w Nubii. Mimo wszystko wciąż słyszy się pytanie: cóż może kultura wobec powiększającej się przepaści między Północą a Południem kuli ziemskiej? Tymczasem tak postawiona diagnoza, co do roli kultury, przestaje być prawdziwa po upadku imperium sowieckiego, co unaocznilo siłę informacji i myśli. Ekonomista Amartya Sen

otrzymał Nagrodę Nobla za podkreślanie roli informacji i uczestnictwa w polityce, a zatem edukacji w dostępie do demokracji, która z kolei staje się także metodą walki z głodem.

Alain Peyrefitte i Francis Fukuyama także wykazali współzależność rozwoju demokracji z rozwojem ekonomicznym w realizacji „cudu dziejowego”, jakim może stać się „społeczeństwo wzajemnego zaufania”. Warto odnotować, iż UNESCO pragnie zebrać 100 milionów podpisów pod „Manifestem 2000 na rzecz kultury, pokoju i nie stosowania przemocy”. Ponadto, dostępne na rynku wydawniczym dzieła takie jak np. „Le nouvel état du monde. 80 idées-forces pour entrer dans le XXI siècle” podkreślają m.in. dwie myśli: pierwsza mówi o tym, iż „wyposażenie w szare komórki” jest ważniejsze niż transfer środków ekonomicznych, druga zaś wyraża pragnienie, aby ONZ pracowała raczej nad profilaktyką, czyli zapobieganiem możliwości wystąpienia konfliktów i kryzysów światowych, zamiast reagować dopiero z „dnia na dzień” pod wpływem rozwoju sytuacji, jak w wypadku dramatu w Timorze Wschodnim. ONZ, podsumowuje swe refleksje Slama, powinna stanowić ramy systemu bezpieczeństwa przyjętego przez narody świadome swych interesów i niebezpieczeństw, jakie im zagrażają.

PIERWSZEŃSTWO MODLITWY.

„Famille Chrétienne” z 23 września. Usiłując pomóc naszym dzieciom, by wzrastały w wierze, szukamy rad i nowej wiedzy. A gdybyśmy tak zaczęli od modlitwy, od umieszczenia jej w centrum naszego życia, proponuje Ch. Ponsard. Nikt nie uczył nas, jak być rodzicem. Wychowanie dzieci stanowi misję tak delikatną, iż można poczuć się bezradnym. Szczególnie, jeśli chodzi o nauczanie wiary. Tymczasem przekazywanie wiary nie jest kwestią metody, lecz właśnie wiary. Na kim oprzemy się wychowując dzieci w wierze, na nas samych czy na Bogu? Wiara, jaką pragniemy przekazać, jest zespołem wiadomości, tradycji i wartości moralnych czy żywym kontaktem z Bogiem? Czy wierzymy, że Ten Ktoś kocha nasze dzieci nieskończenie bardziej niż my sami? Czy jesteśmy przekonani, że pragnie dla nich wszystkiego najlepszego, a tą najlepszą rzeczą jest życie z Nim? Czy jesteśmy gotowi, by mu zaufać, nawet w wypadku porażki, kiedy nasze duże już dzieci sprawiają wrażenie, iż odrzucają wiarę, jaką chcieliśmy im przekazać? Niemożliwe jest wychowanie dzieci w wierze, jeśli każdego dnia nie przeznaczymy znaczącego miejsca modlitwie. Tajemnica wiary wymaga, by wierni wierzyli w modlitwę, celebrowali ją oraz żyli w żywym i osobistym związku z prawdziwym i żywym Bogiem. Tym związkiem jest modlitwa.

Dokończenie ze str. 17

Z NOTATNIKA...

Tamto, co było, jest historią, a liczy się tylko teraźniejszość, w której można coś zrobić, gdy jest się młodym, energicznym, wykształconym. Młodzież to rozumiała. Jej zachowania, rozmowy, marzenia są bardzo podobne do tych charakteryzujących młodych ludzi znad Sekwany czy Tamizy. Jeszcze tylko troszeczkę i nasza młodzież będzie tworzyć nową, lepszą Polskę.

Teraz każdy chce mieć samochód, jeździć na wczasy, zwłaszcza zagraniczne. Konsumpcyjny styl życia bierze górę, podsyca go reklama, coraz bardziej agresywny handel. We Francji w niedzielę otwarte są, i to tylko do południa, małe dzielnicowe sklepiki. W Zamościu, gdzie tłumy wala do kościołów, te same tłumy odwiedzają handlowe do późnych godzin sklepy. Nie do rzadkości należy obrazek gdy ludzie po sumie wracają do domów z workami pomidorów czy kartofli. W tym rosgardiaszu mieszają się wartości. Może dlatego moja szwagierka stwierdziła, że byłaby szczęśliwa, gdyby miała nowy samochód. Nie ma w tym nic złego, ale do jakich to wniosków doszlibyśmy, gdyby stopień szczęścia mierzyć ilością posiadanych przedmiotów?

Piękny jest szczebrzeski cmentarz, może nie tyle on co jego położenie na górze, z której rozpościera się widok na dolinę Wieprza, okoliczne wzgórza, pokryte lasami, prostokątami chłopskich pól. Jest ciepły, pochmurny, sierpniowy dzień. Falujące pagórki Rostocza, rysujące się w oddali znajome kawczyńskie zagajniki, gdzie rydze się ongiś zbierało, rzeka, w której podglądało się kąpiące dziewczyny i ta cmentarna cisza. Oni są tutaj: moja matka, sąsiedzi: Surmowie, Skrzyńscy, Pańczyki, Tymiccy. W jednym grobie leży 86-letnia stryjenka i jej 48-letnia córka, Milka, ładną była dziewczyną. Nic dziwnego, że od razu wpadła w oko młodego oficerowi pożarnictwa z Zamościa. Stryjek widząc, jak się całowali, powiedział rzeczowo do mojego ojca „żenić Władek trzeba”. Wyprawił wesele w Kawęczynie. I dobrze im było...

Pyszne jest zimne polskie piwo na zamojskiej Starówce. Bogdan opowiada o losach wspólnych znajomych. Czekamy na spóźniającego się naczelnego „Tygodnika Zamojskiego”. Koledzy proponują wieczorną wódkę. Nie skorzystam, jutro wyjeżdżam.

OPR. ANNA WEADYKA

FRANCISZEK L. ĆWIK



Polacy na Zachodzie

ŚP LEON ŚLIWIŃSKI



HISTORIA, KTÓRA ZACZĘŁA SIĘ W MOSKWIE

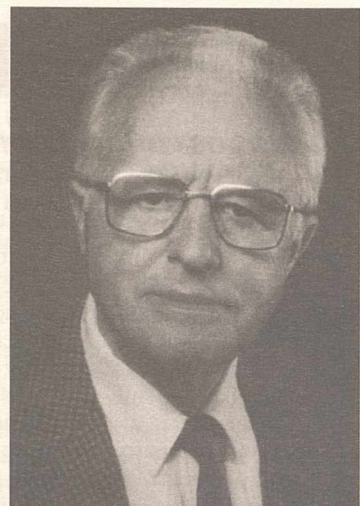
14 września zmarł w Hiszpanii w wieku 84 lat Leon Śliwiński, polski patriota, prawnik, kombatan, przemysłowiec. Jego losy mogłyby posłużyć za kanwę wieloodcinkowego serialu filmowego, który łączyłby wątki historyczne z sensacyjno-spiegowskimi, czy część historii kolonialnej Francji z elementami sukcesu gospodarczego, które odnosił Polak. Byłoby tu też miejsce na nietuzinkową osobowość i bogactwo duchowe, którego patriotyczno-religijnym wyrazem było przedsięwzięcie obdarowywania parafii hiszpańskich kopiami obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej. Jeżeli w którymś z licznych kościołów lub katedr Hiszpanii napotkacie bliski Polakom obraz „Czarnej Madonny” warto poszukać, czy jego ofiarodawcą nie był czasami właśnie Leon Śliwiński, którego losy łączyły z Francją, Afryką Północną i właśnie Hiszpanią.

Już miejsce urodzin tego niezwykłego człowieka świadczy o związkach z historycznymi wydarzeniami naszego narodu. Leon Śliwiński przychodzi na świat w Moskwie w 1915 r. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej pozostaje w stolicy Rosji pod opieką swojej babki. Zostaje repatriowany do Polski przez Turcję dopiero w 1922 r., dzięki staraniom ojca, który jest w tym czasie uznanym dołecznym adwokatem i honorowym doradcą Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Leon Śliwiński dwa lata później rozpoczyna naukę w liceum Ojców Marianów na Bielanych. W 1933 r., po zdaniu matury odbywa roczny kurs oficerów rezerwy w Szkole Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim i w 1936 r. będzie promowany na podporucznika. W 1934 r. rozpoczyna studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. W tym samym czasie rozpoczyna pracę w sekretariacie Episkopatu Polski ds. propagandy i kinematografii. Rok wybuchu wojny - 1939 - oznacza zakończenie studiów. Leon Śliwiński ma bronić pracę magisterską we wrześniu 1939 r. Operacja chirurgiczna pod koniec lata zwalnia go od mobilizacji. Wraz z ojcem, który jest oficerem w sztabie generalnym Marynarki Wojennej, ewakuuje się na południowy-wschód i 17 września, w dniu wkroczenia Sowietów do Rzeczypospolitej, przekracza granicę z Rumunią. Przez Rumunię wiodła wówczas najkrótsza droga do Francji. W Święto Niepodległości - 11 listopada - Śliwiński podpisuje ochotniczy angaż do Armii Polskiej we Francji. Zostaje przydzielony do departamentu propagandy Ministerstwa Obrony, gdzie pełni funkcję szefa głównej sekcji tej jednostki aż do upadku Fran-

cji. 31 października 1940 r. zostaje zdemobilizowany w stopniu podporucznika.

Od 1 września 1940 r. zaczyna się spiegiowska przygoda ppor. Śliwińskiego. Wywiad polskiej marynarki wojennej zaczyna budowę na terenie Francji sieci wywiadowczej F-2. Jej działalność z różnymi kolejami losu będzie kontynuowana praktycznie do 1944 roku. Leon Śliwiński, ps. Jean Bol, dość szybko wysuwa się na czoło kierownictwa F-2 i do momentu aresztowania pełni funkcję szefa siatki. Działalność tej sieci wywiadowczej doczekała się już kilku opracowań i artykułów. Wiedzę na jej temat popularyzował m.in. sam L. Śliwiński i jeden z członków wywiadu, Stanisław Łucki. Niestety dokumenty dotyczące jednej z ciekawszych inicjatyw wywiadowczych, której inspiratorami byli przebywający we Francji Polacy, pozostały w Wielkiej Brytanii i tam zapewne, wg ostatnio ujawnionych rewelacji, zniszczone dla pomniejszenia wkładu polskiego alianta i zagłuszenia brytyjskich wyrzutów sumienia wobec zdradzonego sojusznika.

F-2, która z czasem przyciągnęła Francuzów była natomiast dla nich samych dość ważnym świadectwem oporu w latach rządów Vichy i okupacji niemieckiej. Stąd też przynajmniej Paryż nie czynił żadnych większych przeszkód w uznaniu praw kombatanckich członków F-2. Wywiadowcza przygoda Leona Śliwińskiego trwała do 26 grudnia 1942 r., kiedy to został aresztowany w Nicei przez agentów Gestapo i włoskiej OVRA. Z Nicei, która znajdowała się pod okupacją Włochów, Śliwińskiego przewieziono do więzienia w San Remo. Następnie przeszedł przez obóz w Embrun, skąd udało mu się wymknąć we wrześniu 1943 roku. Śliwiński nie wraca już do pracy w F-2, która w tym czasie została znacznie zredukowana i zmieniona, ale przechodzi przez Pireneje, by tą drogą dostać się do Londynu. Droga do polskiej armii wydłuża się, ponieważ zalicza on po drodze obóz Miranda del Ebro. Ostatecznie w stolicy Wielkiej Brytanii melduje się w lipcu 1944 r., gdzie wkłada mundur już z dystynkcjami majora. Włączony do polskiej armii zakłada jeszcze mundur marynarki wojennej, do której zostaje przeniesiony w październiku 1944 r. Na początku 1945 r. kończy z wynikiem bardzo dobrym swoje studia prawnicze, uzyskując na Oxfordzie dyplom magistra prawa. W maju jest już we Francji jako członek likwidacyjnej Polskiej Misji Wojskowej. Pracuje w niej do czasu demobilizacji w 1947 roku. Zdemobilizowany w



stopniu porucznika marynarki RP i podpułkownika Forces Francaises Combatantes. Za wojskową służbę odznaczony m.in. „Virtuti Militari” i wojennym srebrnym Krzyżem Zasługi (z podpisem gen. Sikorskiego), francuską oficerską komandorię Legii Honorowej z podpisem gen. de Gaulla, medalami: „Ucieczki”, „Ruchu Oporu”, brytyjskim Distinguished Service Cross, a także za zasługi cywilne m.in. odznaczeniami i medalami francuskimi i marokańskimi.

Po wojnie zaczyna się kolejny etap życia Leona Śliwińskiego. Dzięki dekretowi z 1948 r. uzyskuje w wyjątkowym trybie naturalizację. Wcześniej, bo od maja 1947 r. instaluje się w Casablance, gdzie jest przedstawicielem i dyrektorem wytwórni filmowej Warner Bros. Zainteresowania filmem (współpraca z Warner Bros i dystrybucja filmów tej kompanii trwała do 1963 roku) zostają szybko uzupełnione działalnością gospodarczą. Specjalnością Śliwińskiego stają się magnez, ołów i wolfram. Organizuje Cie Miniere d'Agadir zarządzając kopalniami północnego Maroka, uzyskuje koncesję na eksploatację portu w Agadirze, sprawuje wiele funkcji dyrektorskich i administracyjnych w przedsiębiorstwach związanych z kopalniami. Dzięki swojej pozycji ściągą do Maroka licznych kolegów-Polaków. Są tu też m.in. byli współpracownicy z sieci F-2. W 1949 roku L. Śliwiński obejmuje związaną z tymi działaniami funkcję reprezentanta w Maroku - Komitetu Opieki nad Uchodźcami Polskimi we Francji. W latach 1950-56 był też egzaminatorem języka polskiego w czasie matur zdawanych w Rabacie. W 1956 r. przebywający wraz ze Śliwińskim w Maroku St. Łucki angażuje do pracy sekretarkę Huguette Ledudesdorf, która „pozostanie w tej funkcji na całe życie Śliwińskiego”.

O dość wymagającym sposobie pracy Śliwińskiego wspomina w swojej książce „Od Kut do Paryża” St. Łucki: „Wyjazdy Śliwińskiego do Europy lub Ameryki, w sprawach handlowych, pozwalały na korzystanie z wolniejszych chwil.



KUPON ZAMÓWIENIA

(do odesłania na adres Redakcji G.K.: 263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris)

KALENDARZA „GŁOSU KATOLICKIEGO”
NA 2000 R. - „POLACY NA POMNIKACH”

PROSZĘ O PRZESŁANIE MI POLSKO-FRANCUSKIEGO KALENDARZY G.K.”

ILOŚĆ:..... w cenie - po 25 FRs za 1 egz.

(koszt przesyłki wliczony). Razem:frs

Imię i Nazwisko

Adres:

Dołączam czek (dla Voix Catholique) ☐ przekaz ☐ gotówkę ☐

1999 - rok chopinowski

17 października br. w godzinach 9⁰⁰-18⁰⁰
w Instytucie Polskimzostaną otwarte okienka pocztowe,
które będą prowadziły specjalną sprzedaż
znaczka (pierwszy dzień emisji)Poczty Francuskiej
poświęconego Fryderykowi Chopinowi,
wydanego wspólnie z Poczta Polska.Znaczek, o nominale
3,80 Frs, został opraco-
wany przez Andrzeja
Heidricha na podstawie
rysunku Georges Sand.
Do normalnego obiegu
znaczek trafi 18 paździer-
nika.

Instytut Polski:

31, rue Jean Goujoun,
Paris 8^e (metro Alma Marceau) - tél. 01 53 93 90 13.

→→ Jego obecność w Maroku absolutnie na to nie pozwalała. Wszyscy musieli być do jego wyłącznej dyspozycji przez całą dobę. Zresztą z zagranicy też potrafił zatelefonować o godz. 12 w nocy. Umiał jednak dobrze wynagradzać, jak na lokalne stosunki, za porządnie wykonaną robotę. (...) Pobyt w Maroku uważam za bardzo przyjemny okres mojego życia. Praca różnorodna i ciekawa. Warunki finansowe dobre (...).”

Odzyskanie przez Maroko niepodległości, a także zła koniunktura międzynarodowa powodują powoli zamieranie kopalnianych interesów. W latach 1970. Śliwiński aktywnie pracuje nad historią polskiego wkładu w ruch oporu na terenie Francji, wygłasza odczyty. Czas dzielił pomiędzy Paryż i Hiszpanię, gdzie miał swoją posiadłość. W Hiszpanii funduje liczne obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej dla tamtejszych kościołów i miejsc kultu. Liczba darowizn tego typu sięga 200 ikon, z których część znalazła się także w USA i Francji. W 1995 r. Ł. Śliwiński przeszedł poważną operację serca. Zmarł 4 lata później. Cześć Jego Pamięci!

BOGDAN USOWICZ

PS. W opracowanym życiorysie wykorzystano materiały udostępnione przez Huguette Śliwińską, Stow. Muzeum WP we Francji, Wspomnienia Stanisława Łuckiego oraz informacje przekazane przez p. Michała Kłobukowskiego, za co w imieniu Redakcji autor serdecznie dziękuje.

ŚPIEWA
SVOJE KOMPOZYCJE

- ALDONA NOWOWIEJSKA śpiewa swoje kompozycje do tekstów M. Białoszewskiego, K. I. Gałczyńskiego, H. Poświatowskiej, T. Ferenc, J. Tuwima, E. Dickinson'a, Shakespeare'a - z towarzyszeniem Jibé Malezieux na perkusji i Laurenta Bertino na gitarze. W:

„Mineschola” - 13 października, g. 21⁰⁰ (267, rue St Jacques, m^o: Luxembourg albo Port-Royal) - wstęp wolny;

„Abadidon Café” - 16 października, g. 21⁰⁰ (144, rue de Bagnolet, m^o: Alexandre Dumas) - wstęp wolny;

„Chez Adel” - 22 października, g. 21⁰⁰ (10, rue de la Grange aux Belles, m^o: Colonel-Fabien) - wstęp wolny;

„L'attirail” - 16 listopada, g. 20³⁰ (9, rue au Maire, m^o: Arts et Métiers) - wstęp wolny;

„L'Arbre en scene” - 19 listopada, g. 20³⁰ (19, rue d'Hautpoul, m^o: Botzaris) - wstęp: 70 fr, 60 fr bezrobotni i studenci, 50 fr grupy (10 osób), 35 fr dzieci. Rezerwacja: 01 40 40 79 39 albo Fnac; Kontakt : 01 45 83 63 30 lub 06 60 12 39 33, web: <http://cg.ensmp.fr/~bertino/poetes4.html>; e-mail: aldona.lemel.fr, jbmalezieux.airfrance.fr, bertino.cg.ensmp.fr; fax: 01 41 75 31 32.

JUBILEUSZ 75-LECIA
POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA
KATOLICKIEGO WE FRANCJI

Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji zaprasza serdecznie wszystkie organizacje przynależne do P.Z.K., ich Członkinie oraz Członków wraz z pocztami sztandarowymi, na uroczystość Jubileuszu 75-lecia, która odbędzie się

w niedzielę 17 października 1999

w kościele Millennium w Lens.

Zapraszamy na tę uroczystość również bratnie organizacje polonijne oraz Rodaków nieprzynależnych do żadnego stowarzyszenia.

W programie uroczystości:

- Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem

J. E. ks. abpa Szczepana Wesołego - o godz. 15⁰⁰

- spotkanie okolicznościowe w sali parafialnej (obok kościoła) z przemówieniami i skromnym poczęstunkiem.

W IMIENIU RADY NACZELNEJ P.Z.K.

EDWARD JUSKOWIAK - PREZES P.Z.K.

KS. JAN GUZIKOWSKI T.CHR. - SEKRETARZ GENERALNY P.Z.K.

UWAGA! EKSPRESOWA LINIA WAKACYJNA
PARYŻ - WROCŁAW - KRAKÓW
- STAŁOWA WOLA

intercars
 INTERNATIONAL FRANCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ - LILLE

DO 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	JĘDRZEJÓW	ŁÓDŹ	SANDOMIERZ
BYDGOSZCZ	KATOWICE	LUBLIN	STAŁOWA WOLA
CZĘSTOCHOWA	KIELCE	MIELEC	TARNOBRZEG
GDĄSK	KOLBUSZOWA	OPOLE	WARSZAWA
GLIWICE	KRAKÓW	POZNAŃ	WROCŁAW...
GRUDZIĄDZ	ŁAŃCUT	PRZEMYŚL	ZIELONA GÓRA...
JAROSŁAW	LEGNICA	RZESZÓW	

WSZELKIE INFORMACJE:

INTERCARS INTERNATIONAL
 139-bis, RUE DE VAUGIRARD, 75015 PARIS,
 M^o FALGUIERE - L12

Tel: 01 42 19 99 35 lub 01 42 19 99 36

ANTIQUITES du PONT NEUF

meble, obrazy, książki, dawne dzieła sztuki, itp
ekspertyza - wycena - kupno - sprzedaż

poszukujemy także dla naszych klientów w kraju
 obrazów malarzy polskich i z Europy Wschodniej, jak rów-
 nież książek i dokumentów historycznych o tematyce polskiej.
 Możliwość dojazdu na terenie całej Francji

18, rue du Roule - Paryż - tel/fax 01 42 21 03 26

(metro: Pont Neuf, Louvre, Chatelet)

PODRÓŻE DO POLSKI:

- * EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31; 01 48 02 41 25.
- * IZABELL - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. T. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
- * GLOBUS - TANIE I SOLIDNE AUTOKAROWE PRZEJAZDY DO POLSKI TEL. 01 47 40 18 94.

OFERTY PRACY:

- * Pilnie potrzebna POMOC KUCHENNA z uregulowanym pobytem. Warunki i wynagrodzenia do uzgodnienia. Tel. 01 55 35 32 32 (9³⁰ - 12⁰⁰ i 15⁰⁰ - 18⁰⁰)

USŁUGI STOMATOLOGICZNE

przez dentystkę mówiącą po polsku
GABINET W CENTRUM PARYŻA
 TEL. 01 42 33 30 58; 06 07 95 51 83.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/ słowo;
 przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 3 frs/słowo.



Stuletnia
 tradycja
 zobowiązuje

KONKURS 99 - Nowi Klienci
 Nagroda... podróż do Wenecji

UBEZPIECZENIA
Grażyna Lubicz-Fernandes

3, rue des Alouettes
 95160 MONTMORENCY
 Tél : 01 39 64 38 36; 06 09 11 66 49
 (z dojazdem do domu / pracy)

«La Suisse»
 Assurances (France)

Wszystkie branże ubezpieczeń
 Mienie, działalność, osoby...

PROMOCJA 99 -
 ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE



FRANCJA **POLSKA**

Z PARYŻA - LENS (BILLY) - LILLE
 do

BIAŁYSTOK *	ŁÓDŹ *	ŚLĄPSK
ELBLĄG *	LUBLIN	SZCZECIN
GDĄSK	MALBORK *	TARNÓW *
GDYNIA	OPOLE *	TCZEW *
GLIWICE *	PIOTRKÓW TRYB.	WARSZAWA *
JAROSŁAW *	POZNAŃ *	WROCŁAW *
KALISZ	PRZEMYŚL *	ZAMBRÓW *
KATOWICE *	PRZEWORSK *	ZAMOŚĆ
KONIN *	PUŁAWY	ZIELONA GÓRA *
KOSZALIN	RADOM	* Połączenia z Warszawy, Krakowa i Gdańska
KRAKÓW *	RZESZÓW *	

⊙ - WYJAZD CODZIENNIE OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU

FRANCJA **UKRAINA**

Z PARYŻA - LILLE

do

L'VIV - RIVNE - GYTOMYR - KYIV

WSZELKIE INFORMACJE (RENSEIGNEMENTS)

PARIS 75010	LILLE 59800	BILLY-MONTIGNY 62420
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 28 36 53 53	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	7, place Saint Hubert	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	Fax 03 28 36 53 54	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

Site internet: www.voyages-baudart.fr

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

LEKCJE

- * INSTYTUT „FRANCE-EUROPE CONNEXION”,
 KURSY J. FRANCUSKIEGO - TEL. 01 44 24 05 66.
 PRZYJMujemy JUŻ ZAPISY NA WRZESIEŃ.
 SPECJALNE KURSY DLA „FILLES AU PAIR”.

- * Indywidualne, tanie lekcje j. francuskiego - tel. 01 45 56 01 46.

USŁUGI FRYZJERSKIE:

- * strzyżenie, farbowanie, trwałe, modelowanie.
 TEL. 01 43 49 74 27 - Agnieszka.

POSZUKIWANIE PRACY:

- * Inżynier, 32 lata konstrukcje mechaniczne, budownictwo, CAO/DAO,
 pobył 9 lat we Francji, szuka pracy. Tel. 01 43 00 89 28.

TŁUMACZENIA:

- * Stanisław Bocianowski, dr Prawa Międzynarodowego, Ekspert
 Sądowy- Tłumacz Przysięgły - 105-bis, bd de Grenelle, 75015
 PARIS, tel/fax 01 43 06 00 70 lub komórkowy 06 07 75 88 38.
- * TŁUMACZ J. FRANCUSKIEGO - tel/fax 01 43 67 52 47.

LOKALE:

- * DOM w Zalesiu Górnym - 25 km od Warszawy - strefa
 dynamicznego rozwoju (200 m² na 1600 m² terenu) - standart, 2
 łazienki, garaż, 3-tarasy, i dodatkowo domek 25 m² + atelier -
 mikroklimat: lasy, jezioro, basen; Cena: 220 tys. \$ -
 tel. (00 48 22) 757 89 38 lub 01 46 55 33 36.



SPECJALNA ZNIŻKA!!

już od 350 F (dzieci) AR • już od 680 F (dorośli) AR)

Z OKAZJI 10-LECIA REGULARNYCH LINII DO POLSKI
250-TYSIECZNY PASAŻER OTRZYMA ROCZNY BILET BEZPŁATNY
AUTOKAREM DO POLSKI

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
AUTOKAREM DO 22 MIAST W POLSCE

Białystok,	Jędrzejów,	Poznań,	Tarnów,
Bydgoszcz,	Katowice,	Rzeszów,	Toruń,
Częstochowa,	Kielce,	Sandomierz,	Warszawa,
Gdańsk,	Kraków,	Sopot,	Wrocław.
Gdynia,	Opatów,	Stalowa Wola,	
Gliwice,	Opole,	Tarnobrzeg,	

SAMOLOTY do Polski i innych krajów
wyjazdy w Alpy: Week-Endy i pobyty 7-14 dniowe

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.
252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^e CONCORDE *Otwarte 7 dni w tygodniu*



RESTAURACJA POLSKA

serdecznie zapraszamy
do klimatyzowanej, XVII-wiecznej krypty
polskiego kościoła -
263 bis, rue St Honoré w Paryżu (t. 01 42 60 43 33)
m^e: Concorde, Madeleine

Na dania znakomitej staropolskiej kuchni.
Zapewniamy szybką obsługę i miłą atmosferę.
Organizujemy okolicznościowe przyjęcia.

Godziny otwarcia: od wtorku do soboty: 12.00 - 15.00 i 19.00 - 22.00
w niedzielę: 12.00 - 23.00

ECOLE "NAZARETH"

STUDIUM JĘZYKA FRANCUSKIEGO

WSZYSTKIE POZIOMY - 9 LAT DOŚWIADCZENIA W PARYŻU

Zajęcia poranne i wieczorne - w różnych dzielnicach Paryża,
doświadczona kadra francusko-polskich profesorów.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego.

Przygotowujemy do egzaminu państwowego DALF.

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Małe grupy - atrakcyjne ceny. **Nowe grupy od 7 listopada.**

Sobotni kurs intensywny, kursy popołudniowe

ZAPISY I INFORMACJE: 01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 29 września



Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS

tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31

fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

e-mail: vkot@club-internet.fr <http://www.pologne.net>

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski;
Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętał St. N.S.J., Ks. Tadeusz Domżał.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593



Copernic

PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels

75011 Paris (M: Nation)

tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle

69003 Lyon

tel. 04 72 60 04 56

WYJAZDY KAŻDEGO DNIA - OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW

REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM

FRANCJA: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy, Metz

LYON - Le Creusot, Besancon, Mulhouse, Strasbourg

POLSKA: WROCŁAW, GDAŃSK, OLSZTYN, RZESZÓW,

WARSZAWA oraz 30 innych miast w kraju

PACZKI DO POLSKI: Biuro w Paryżu otwarte jest 7 dni/7

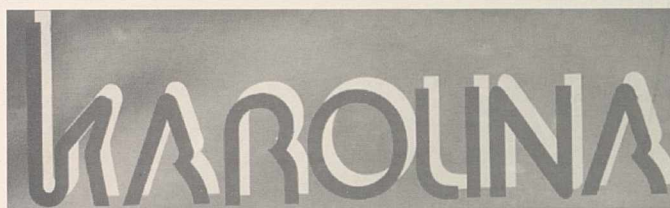
od godz. 10.00 do 18.00

Punkty zbioru w całej Francji. Odbiory paczek z domu klienta.

PARYŻ i okolice - tel. 01 40 09 03 43

LYON i okolice - tel. 04 72 60 04 54

Dostawa do rąk własnych - wyjazdy w każdy poniedziałek.



400, RUE SAINT HONORE - PARIS

TEL. 01 40 15 09 09

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

(Conventionne, mówiący po polsku)

10, rue de Joinville, 75019 Paris, M^e Crimée

tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, rue A. France, 92290 CHATENAY-MALABRY

lub 4, villa Juge, 75015 PARYŻ (M^e Duplex)

tel. 01 46 60 45 51 lub tel/fax 01 46 60 14 64 (e-mail: wakocz@aol.com)

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

KUPON PRENUMERATY

☐ PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/

Głos Katolicki - Voix Catholique

263-bis, rue Saint Honoré

☐ Odnowienie abonamentu (renouvellement)

☐ Rok 325 Frs

☐ Czekałem

☐ Pół roku 170 Frs

☐ CCP 12777 08 U Paris

☐ Przyjaciele G. K. 400 Frs

☐ Gotówka

Nazwisko:

Imię:

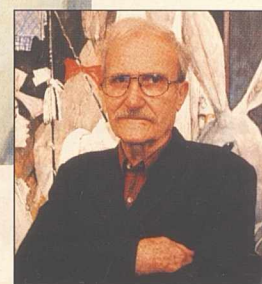
Adres:

.....

.....

Tel:

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ



Jean Jansem, peintre français d'origine arménienne, né en 1920 à Seuleuze, vit en France depuis 1931.

(czytaj wewnątrz numeru)